



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 11 sierpnia 1956 R. NR. 32 (736)

W NUMERZE:
KAZIMIERZ GLABISZ
Na święto Żołnierza

ZDZISŁAW STAHL
„Destalinizacja” w oczach Zachodu

S. KLINGA
Bulgania i Żukow w Polsce

S. LEWICKI: „Jubileusz SPK”. ALICJA DRWESKA: „Malarstwo polskie w Londynie”. GAWĘDA LEKARSKA: „O czarach i o brodawkach”. Powieść JÓZEFA LOBODOWSKIEGO pt.: „W Stanicy”. Dział sportowy. Kronika wojskowa. Życie kulturalne. Mieszki plotki i anegdota. Film. Bridż i Krzyżówka.

WITAMY

W DNIU 11 listopada br. rozpoczyna się V Walny Zjazd SPK, będący najwyższą władzą Stowarzyszenia, która zbiera się co trzy lata na swe obrady w Londynie.

Tegoroczny zjazd jest jednocześnie jubileuszowym, bo oto na rok 1956 przypada dziesięciolecie powołania do życia organizacji żołnierskiej, dziesięciolecie żmudnej i niełatwej pracy Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, wytwarzającego w obcych środowiskach i w jakże różnych warunkach właściwą drogę działania dla dziesiątków tysięcy żołnierzy P. S. Z., zrzeszonych w swej organizacji.

Praca została wykonana i dziś z pewną dumą możemy stwierdzić, że ta bez precedensu w historii organizacji emigracyjnej działa we wszystkich krajach polskiego osiedlenia, stanowiąc ideowy trzon wychodźstwa politycznego, walczącego o przywrócenie Polsce wolności. Robiąc bilans dotychczasowych osiągnięć Stowarzyszenia, światowy zjazd kombatantki będzie miał za zadanie wytyczenie dla organizacji na dalsze lata nowych dróg działania, ustalenia hierarchii zadań i wskazania właściwych metod pracy. W miarę bowiem przedłużania się naszego pobytu na obczyźnie i wobec zachodzących zmian w świecie zewnętrznym jak i w naszym życiu emigracyjnym, musimy dostosować do nich własne formy działania, by jak najlepiej wykonać nasze zadania wobec Kraju i emigracji.

Zjazd, w którym wezmą udział wypróbowani działacze społeczni tak z krajów europejskich, jak i z oceanu, budzi wielkie zainteresowanie w świecie kombatantkim. Narastają bowiem problemy, z których formy dalszego zorganizowanego działania emigracji, sprawa obywatelstwa i nade wszystko sprawa związania z życiem polskim na emigracji młodego pokolenia — wysuwają się na plan pierwszy.

Jesteśmy przekonani, że zjazd światowy znajdzie właściwe rozwiązanie tych problemów nurtujących rzesze kombatantki i stworzy szersze podstawy dla Stowarzyszenia Polskich Kombatantów jako organizacji powszechnej i produkującej w życiu emigracyjnym.

Witając serdecznie przybywających Kolegów Delegatów z obu półkul i dwunastu krajów, cieszymy się, że będziemy ich mieli w swym gronie i że wspólnie będziemy radzić nad nowymi kierunkami pracy Stowarzyszenia w jego dalszej służbie dla Polski.

Stefan Soboniewski



ZWYCIĘSTWO POD WARSZAWĄ W 1920 ROKU

Fresk wykonany przez prof. Artura Gattiego w kaplicy polskiej znajdującej się w Bazylice w Loreto

Żołnierska tradycja

Obchodząc Święto Żołnierza, rozpamiętując wielkie żołnierskie rocznice sierpniowe składamy hołd bohaterom Powstania Warszawskiego, z dumą wspominamy podjęcie po latach niewoli w dniu 6 sierpnia 1914 roku naszych świętych tradycji rycerskich, czynimy wielkie zwycięstwo z 15 sierpnia 1920 roku nad bolszewikami, chylimy czoła przed wiekopomną epoką z lat ostatnich, którą znaczący ofiary żołnierzy w kampanii wrześniowej, bohaterstwo lotników i marynarzy, a dalej Tobruk, Monte Cassino, Ancona, Bolonia, Falaise oraz boje Armii Krajowej.

Wysięk żołnierza nie poszedł i nie pójdzie na marne. Umocnił on w narodzie, nawet wśród dawnej emigracji poczucie dumy narodowej i obowiązku obrony polskiej kultury. Nakazał nam wszystkim dalszą walkę o pełną nie-

podległość. Natchnął Kraj do przeciwstawienia niszczycielskiej okupacji sowieckiej niezłomnego duchowego oporu, który wyraził się ostatnio we wstrząsających wypadkach poznańskich.

Znaczenie tradycji żołnierskiej w Polsce znać musiał ostatnio wróg. Na tej sile moralnej przede wszystkim opieramy wysiłki zmierzające do odzyskania wolności.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W LONDYNIE

Wzywamy wszystkich do udziału w wielkiej manifestacji zwołanej przez organizację kombatantki do Albert Hall w Londynie w niedzielę, 12 sierpnia o godz. 3-ciej popołudniu. Manifestacyjny obchód odbędzie się pod hasłem: „Chleb i wolność dla Polski”.

Komitet uczczenia pamięci T. Arciszewskiego

Z inicjatywy Rady Trzech zawiązał się w Londynie Komitet Uczczenia Pamięci T. Arciszewskiego. Organizacyjne posiedzenie Komitetu odbyło się pod przewodnictwem amb. E. Raczynskiego, który w przemówieniu otwierającym zebranie nakreślił sylwetkę płomiennego patrioty, polityka niezłomnych zasad i szefa rządu, który złożył uroczysty protest przeciw jaftańskiej kapitulacji mocarstw zachodnich. W wyniku przeprowadzonej wymiany poglądów zebrani uznali, że najważniejszą formą uczczenia historycznych zasług Tomasza Arciszewskiego będzie wzniesienie pomnika na jego grobie na cmentarzu Brompton Cemetery i przeznaczenie większej sumy pieniężnej na cele opieki nad dziećmi i młodzieżą, które były zawsze tak bliskie jego sercu. Wybrano Komitet Wyko-

nawczy w następującym składzie: amb. E. Raczynski (przewodniczący), min. J. Kwapiński (zast. przewodn.), S. Soboniewski (skarbnik), W. Bruner (sekretarz) i dr. W. Czerwiński. (EZN)

OŚWIADCZENIE

KS. ARCYBISKUPA J. GAWLINA NA WALNY ZJAZD S.P.K.

Jak się dowiadujemy J. E. ks. arcybiskup Gawlina nie mogąc przybyć do Londynu na Walny Zjazd SPK nadał na ręce Prezesa Zarządu Gł. S. Soboniewskiego oświadczenie, które będzie odczytane w niedzielę 20 sierpnia w Albert Hallu w czasie manifestacji.

Finale polskich mistrzostw piłkarskich

Naprzód (Mansfield) — Junak (Hodgemoor) 3:2 (2:1)

A więc mamy nowego mistrza piłkarskiego na rok 1956/57. Jest nim Naprzód (Mansfield) po zwycięstwie nad mistrzem zeszłorocznym — Junakiem 3:2 (2:1).

Spotkanie finałowe wzbudziło wśród sportowców polskich w Wielkiej Brytanii wielkie zainteresowanie. W dniu zawodów około 2.500 widzów zapełniło trybunę. Duży park samochodowy przy boisku wypełniony był conajmniej 50 autobusami i wielką ilością prywatnych samochodów i motocykli. Na zawody przyjechał gen. W. Anders, którego publiczność witała serdecznymi oklaskami.

Jako pierwszy odbył się finał pocieszenia między Białym Orłem (Blackshaw Moor) i PKS (Manchester). Wy-

grał Białe Orzeł 4:2. Było to bardzo przyjemne spotkanie, jakkolwiek poziom meczu nie był zbyt wysoki. Niemniej wszyscy zawodnicy grali spokojnie, fair i co najważniejsze odbyło się bez niepotrzebnych fauli i brutalności, mimo że każda z drużyn dała uparcie do zwycięstwa. Orzeł był w lepszej kondycji i wygrał zasłużenie.

Skład Orła: E. Rajda, H. Bogucki, S. Chojnacki, J. Stubowski (kapitan), J. Stuchlik, A. Tomczak, S. Gurgul, Siwiec, W. Wooton, F. Szveda i H. Sromek.

Bramki zdobyli: Gurgul 2, Tomczak 1 i Stuchlik 1 z karnego.

Skład PKS-u: J. Kowolik, A. Palt, M. Pronobis, B. Szober, T. Humphrey, Z. Barcz, Z. Paździora, B. Czuczman, B. Wolański, J. Adamajtys i H. Kupsz.

Przed rozpoczęciem meczu z zawodnikami przywitał się gen. Anders.

(Dalszy ciąg w „Przeglądzie Sportowym na str. 5)

NASTĘPNY ETAP:

WYBORY

UCHWAŁY T.R.J.N. z dni 21 i 30 lipca stanowią ważny etap na drodze ku konsolidacji Zjednoczenia i uporządkowania wewnętrznych stosunków politycznych na emigracji.

Od czasu odmowy Augusta Zaleskiego, którego kadencja jako Prezydenta R.P. zakończyła się w czerwcu 1954 roku, przekazania swego urzędu następcy, domagaliśmy się na tych łamach szybkiego opanowania kryzysu przez odbudowę legalizmu w oparciu o Konstytucję i Akt Zjednoczenia. Wypowiadaliśmy się za powołaniem nowego Prezydenta i uważaliśmy za słuszny wniosek złożony w tym duchu w T.R.J.N. przez dra Z. Stahla. Pogląd ten nie utrzymał się jednak w toku długich, zbyt długich narad w Radzie Jedności.

Przyjęto wnioski inne, który stwierdza, że Rada Trzech pełni zastępczo funkcję Prezydenta R.P. a Egzekutywa — Rządu. Uchwała ta idzie po linii wyjaśnienia i ustalenia pod względem prawnym - ustawodawczym kompetencji obu tych istniejących ciał. Ułatwi im to niewątpliwie prace i dalszą działalność.

Po długich zatem wahaniach i zwłokach przebyliśmy ważny etap w polityce wewnętrznej. Jest to jednak tylko etap i bynajmniej nie traktować uchwały lipcowe T.R.J.N. jako pełne osiągnięcie celu i zwolnienie nas wszystkich od dalszych wysiłków.

Celem ostatecznym, gdy chodzi o odcinek naszej polityki wewnętrznej, jest pełna odbudowa legalizmu, jak to przewiduje Akt Zjednoczenia. Słusznie zwrócono uwagę w toku ostatnich obrad w Radzie Jedności, że społeczeństwo emigracyjne jest przywiązane zarówno do idei Zjednoczenia jak i do idei legalizmu, uwolnionej wszakże od antykonstytucyjnych wypaczeń i zwyrodnień, które szerzy grupa p. Zaleskiego.

Te dwie właściwości postawy społeczeństwa świadczące też o przywiązaniu do idei demokratycznych, narodowych i państwowo-konstytucyjnych, stanowią cenę podstawę dla dalszej naszej polityki. Pozwalają one utrzymać ideową i organizacyjną wartość społeczności emigracyjnej w obliczu wroga, okupującego Kraj.

Do tych właśnie wartości trzeba się jak najprędzej odwołać przez przeprowadzenie wyborów do Rady Jedności. Wybory to następny etap w naszej polityce wewnętrznej. Jedną z ostatnich uchwał T. R. J. N. określa zakończenie jej kadencji na dzień poprzedzający datę wyborów na terenie W. Brytanii do Rady Jedności. Przewodniczący Egzekutywy dr A. Ciołkosz zapowiedział na jeśien tego roku, o ile T.R.J.N. uchwał na czas ordynacji wyborczej.

„Orzeł Biały” był bodaj pierwszym pismem emigracyjnym, które wszczęło już przed kilku laty, ściśle w maju 1953 r., kampanię za przeprowadzeniem wyborów. Nie nasza jest wina, że sprawa uległa tak długiej zwłoce i dopiero obecnie zapowiedziana jest realizacja tego zobowiązania, zaciągniętego wobec społeczeństwa przez stronnictwa, które podpisały Akt Zjednoczenia.

Na to jednak, by wybory spełniły swe zadanie i spotkały się z odzewem społeczeństwa, wyborcy muszą nabrać przekonania, że oddany przez nich głos będzie miał widoczny wpływ na bieg dalszych prac i na decyzje. Stanie się to wówczas, gdy w Radzie Jedności ilość mandatów, pochodzących z wyborów, będzie na prawdę wysoka i gdy przed wyborcami postawione będą konkretne zagadnienia programowe do rozstrzygnięcia. Do spraw tych będziemy powracali zwłaszcza, że do jesieni czasu pozostaje niewiele.

R. P.

S. K.

Cień 1939 roku

PREMIER francuski, Mollet, postawił pytanie, czy układ Nasser-Szejłow będzie miał te same następstwa, co układ Ribbentrop-Mołotow. Na razie można powiedzieć, że następstwa sowiecko-niemieckiego układu w 1939 r. były bardzo szybkie, bo układ podpisano 26 sierpnia, a 1 września Niemcy już zaatakowały Polskę. Obecny kryzys sueski rozwija się natomiast powoli. Różnica polega na tym, że zagadnienie t. zw. korytarza pomorskiego wydawało się światu sprawą lokalną. Mało kto zdawał sobie sprawę, że strzały, które się tam rozległy, spowodują wybuch wojny światowej. Gdy chodzi o Kanał Sueski, to jego międzynarodowe znaczenie nie ulega dla nikogo wątpliwości. Dotyczy on w mniejszym lub większym stopniu interesów dużej liczby krajów. Splot tych interesów jest niezmiernie zawity. Główne zainteresowane strony poruszają się przeto bardzo powoli, starając się zbadać i przewidzieć reakcje przeciwników.

Na zarządzenie prezydenta Eisenhowera Dulles przybył do Londynu i wziął udział w naradach ministrów brytyjskich i francuskich. Narady te zakończyły się wysunięciem projektu internacjonalizacji Kanału Sueskiego. Wydany komunikat przypomina, że spółkę dla budowy Kanału zawiązano w 1856 r., a więc równo 100 lat temu, pod nazwą Uniwersalna Spółka Kanału Sueskiego. Konwencja międzynarodowa z 1888 r. postanowiła, że Kanał ma służyć dobru całego świata, nawet i po wygaśnięciu koncesji, udzielonej wymienionemu wyżej towarzystwu akcyjnemu. Egipt zmierza do tego, by Kanał służył tylko jego interesom państwowym. Mocarstwa zachodnie uważają to za nie do przyjęcia. Egipt ma prawo znacjonalizować prywatną spółkę akcyjną oraz te jej fundusze i należności, które nie są związane z wykonywaniem przez Kanał Sueski jego funkcji przedsiębiorstwa międzynarodowego, użyteczności publicznej. Zarząd Kanałem powinien być przejęty przez odpowiednio ustanowione władze międzynarodowe, które będą przekazywały wszystkie zyski, po potrąceniu kosztów utrzymania Kanału w stanie przydatnym do żeglugi, skarbowi egipskiemu.

Słowo nacjonalizacja znaczy dosłownie unarodowienie, lecz w praktyce unarodowienie. Upaństwowienie przedsiębiorstwa prywatnego jest zawsze wyrazem uznania nadrzędności interesów państwowych nad prywatnymi. Przeciwnością internacjonalizacji Kanału Sueskiego jego nacjonalizacji przez Egipt, mocarstwa zachodnie wysunęły tym samym zasadę nadrzędności interesów wielu państw i narodów nad interesami jednego państwa i narodu. Wysłunięciu tego rodzaju zasady może okazać się brzemienne w skutki. Cała międzynarodowa polityka była dotychczas oparta na zasadzie „świętego” egoizmu państw.

Ustalenie listy zaproszeń na konferencję w Londynie na dzień 16 sierpnia b. r. przedstawiało pewne trudności. Konwencję o swobodzie żeglugi podpisywali następujące państwa: Egipt, Francja, Włochy, Holandia, Hiszpania, Turcja, W. Brytania, Rosja i Austro-Węgry. Austro-Węgry już nie istnieją, lecz według prawa międzynarodowego ich uprawnienia przysługują państwom spadkobiercom. Tymi państwami spadkobiercami są jednak

(Dokończenie na str. 8)

KAZIMIERZ GLABISZ

NA ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA

DZIEN 15 sierpnia, opromieniony triumfem oręża polskiego pod murami Warszawy w pamiętnym roku 1920, pozostał dla nas i także dla Kraju Świętem Żołnierza Polskiego, choć doszły rocznice późniejszych zwycięstw i choć reżym warszawski przesłał do święta na 12 października, czyli rocznicy pierwszej bitwy „berlingowców” pod Lenino.

Rzecz jasna, że tylko my, w wolnym świecie, możemy do sierpniowego święta publicznie obchodzić. Kraj może — mimo „odwilży” — złączyć się z nami w tym dniu tylko w niemym holdzie dla prawdziwej tradycji polskiego żołnierza. Tradycji długiej i dumnej, choć obejmującej nie tylko wspaniałe triumfy, ale także klęski, częściowo nieuchronne, a częściowo zawinione. Tradycji sięgającej od kijowskiej złotej bramy i Psiego Pola poprzez Grunwald, Kirchholm, Wiedeń, Samosierę, Warszawę do „Battle of Britain”, Monte Cassino i Falaise.

Nikt nie kwestionuje, że żołnierz, marynarz i lotnik polski okazał się w latach 1939 — 1945 tej tradycji godny zarówno w kraju jak i zagranicą. Nawet Cyrankiewicz wyznał w kwietniu b. r., po latach przemilczania lub szkalowania, że jest dumny z postawy polskich oddziałów na Zachodzie i że A.K. by użyć określenia warszawskich „Szpilek”, „to nie całkiem wroga draka”.

Mniej znany i nieraz pomniejszany jest całokształt polskiego wysiłku orężnego w okresie II wojny światowej i jego udział w zdruzgotaniu hitlerowskiej potęgi.

Wkład ten nasświetlił po krótko w jego różnorodnych formach i aspektach. Był on wszechstronny, istotny i w niektórych okresach może nawet decydujący. Przede wszystkim jednak *przewyczał wielokrotnie wysiłki i wkłady wszystkich innych podbitych przez Hitlera narodów.*

Nie zasililiśmy wprawdzie arsenału sojuszników polskim sprzętem czy pieniędzmi, ale za to daliśmy naszym sojusznikom czas, doświadczenia, informacje i, co najważniejsze, setki tysięcy krzepkich ramion i mężnych serc. Staliśmy się ponadto „natchnieniem” świata wolnego.

Nasz rozpaczliwy, choć beznadziejny opór w kampanii wrześniowej zakończył się wprawdzie zupełnym pogromem zbyt późno mobilizowanych polskich sił zbrojnych, ale osłabił niemiecką maszynę wojenną i opóźnił inwazję Francji o przeszło osiem miesięcy. Nie naszą jest winą, że Gabinet nie wykorzystał ówczesnego związku przewagi sił niemieckich, a później pominał doświadczenia zebrane w tej pod niejednym względem rewolucyjnej kampanii. Nie naszą jest winą, że nasi zachodni sojusznicy nie zdołali w ciągu owych ośmiu miesię-

cy swoich sił zbrojnych lepiej uzbroić i wolać walki natchnąć.

Tej woli walki nie zabrakło ani narodowi, ani żołnierzowi polskiemu. Choć pokonany całkowicie, nie uległ. Postanowił prowadzić dalej tak w kraju, jak i u boku sprzymierzonych, choć przyglądali się oni biernie jego samotnej walce i klęsce we wrześniu 1939 r.

Pierwsza próba odwetu, podjęta w *oparciu o Francję*, skończyła się wprawdzie ponownym pogromem, ale wzmocniła opór stawiany najeźdźcy, wykazała światu, że Polska jeszcze walczy i umożliwiła podjęcie drugiej, więcej udanej próby — przy boku Wielkiej Brytanii. Gdyby nie brak uzbrojenia i sprzętu oddziały polskie odegrałyby w tych zmaganiach na ziemi francuskiej jeszcze większą rolę. Licząc pod koniec ponad 82.000 oficerów i szeregowych i posiadając (poza lotnictwem i marynarką wojenną) siedem pełnych dywizji względnie samodzielnych brygad, mogłyby uczestniczyć w walkach nie tylko dwoma dywizjami, częściami dwóch brygad, nielicznymi eskadrami i kilkunastu kompaniami przeciwpancernymi. Niestety czy na szczęście tylko połowa naszych jednostek otrzymała broń. „Niestety o tyle”, że w przeciwnym wypadku straty niemieckie byłyby daleko cięższe, „na szczęście” o tyle, że wtenczas całość przepadałaby w odmętach francuskiej katastrofy i odzwierciedlenie P.S.Z. w Wielkiej Brytanii byłoby niemożliwe.

Choć do *Wielkiej Brytanii* względnie Palestyny wydoszło się do końca lipca 1940 tylko około 30.000 żołnierzy polskich (w tym aż 6.000 oficerów), odtworzone tam Polskie Siły Zbrojne rozrosły się stopniowo wielokrotnie i odegrały od samego początku poważną, a w niektórych okresach bodaj nawet decydującą rolę. Dzięki wyprowadzeniu armii gen. Andersa z Rosji ich stan liczebny wzrósł już w 1942 do 116.000, by w roku 1945, po wcieleniu uzupełnień z kontynentu europejskiego, osiągnąć aż 228.000 oficerów i szeregowych.

W tym roku *wojsko* rozrosło się z 3 rachitycznych brygad do 3 pełnych dywizji piechoty, 2 pełnych dywizji pancernych, 1 brygady spadochronowej, 2 samodzielnych brygad pancernych, licznych oddziałów korpusnych i jeszcze liczeźniejszych centrów, szkół i zakładów. *Lotnictwo*, mające początkowo tylko 2 eskadry, rozrosło się już w 1944 roku do 10 eskadr myśliwskich, 4 eskadr bombowych, 1 eskadry taktycznej, 1 eskadry specjalnej i kilku jednostek transportowych. Wreszcie *marynarka wojenna* rozporządzała co prawda nie równocześnie, 20 okrętami bojowymi, w tym 1 krążownikiem.

Olbrzymia większość tych jednostek uczestniczyła w walkach, nieraz w kluczowych lub najwięcej eksponowanych

miejscach, zadając Niemcom ciężkie straty i przyczyniając się wainie do ich ostatecznego pogromu. Wystarczy przypomnieć Tobruk i Gazalę, Monte Cassino, Anconę i Bolonię, Falaise, Arnhem i Bredę, bitwę nad Wielką Brytanią i bitwę o Atlantyk.

Nasi myślicy stracili na pewno 957 samolotów i 200 latających bomb niemieckich, nie licząc 500 samolotów prawdopodobnie straconych lub poważnie uszkodzonych oraz strat zadanych na ziemi. W czasie „*Battle of Britain*” zapisali na swoje konto 1.7 wszystkich zestrzelonych samolotów niemieckich. W sumie odbyli 73.000 lotów bojowych. Nasze eskadry bombowe rzuciły ponad 15.000 ton bomb w czasie 12.000 lotów bojowych. Samoloty polskiej eskadry specjalnej dokonały 1.355 lotów nad Polską, w tym 213 nad walącą Warszawą. Wreszcie nasze jednostki transportowe dostarczyły ponad 12.000 samolotów z Ameryki lub ponad Afrykę.

Również rola naszych okrętów wojennych była poważna. Odbyły one 1.200 rejsów bojowych, eskortowały około 800 konwojów, w tym także konwoje do Murmańska i Malty, zatopiły 15 lub nawet 26 okrętów wojennych oraz 43 statki handlowe „osi”, zmusiły do milczenia 20 niemieckich baterii nadbrzeżnych i zestrzeliły 24 samoloty niemieckie. Ich straty były, tak samo jak wojska i lotnictwa, bolesne, lecz stosunkowo małe. Zatonęły tylko 3 kontrtorpedowce i 2 okręty podwodne.

Ale wkład P.S.Z. na zachodzie nie ograniczał się tylko do ofiarnych i na ogół zwycięskich akcji bojowych. Obejmował także dział wywiadowczy, zasilanie Armii Krajowej, organizowanie polskiego ruchu oporu i sabotażu we Francji, Pomocniczą Służbę Kobiet, pracującą także na stacjach brytyjskich, wreszcie pomoc na roli i szkolenie polskich junaków i szkockich kadetów.

Ten wielostronny wkład P.S.Z. na zachodzie stanowił, jak wiadomo, tylko część ogólnego wkładu polskiego. Nie małą rolę, przypisaną zresztą daleko cięższymi stratami, odegrał także żołnierz polski walczący w Kraju i to nie tylko w ramach Armii Krajowej, ale także w szeregach armii Żymierskiego, podległej dowództwu sowieckiemu.

Nasza *Armia Krajowa*, licząca na wiosnę 1944 roku, mimo wielkich strat około 380.000 oficerów i szeregowych, stała się najliczniejszą armią podziemną w dziejach ludzkości. Jej zdumiewające osiągnięcia na polu sabotażu, wywiadu i opieki nad zbiedzonymi jeńcami brytyjskimi i francuskimi oddały wielkie usługi naszym sojusznikom zachodnim. Jej działalność dywersyjna, odwetowa i sabotażowa nie tylko utrudniała lub opóźniała zapędy niemieckich oddziałów na froncie przeciwrosyjskim, ale także odciągała setki batalionów niemieckich. Wreszcie jej działania bojowe w okresie „Burzy” ułatwiły w dość istotnym stopniu sukcesy wojsk sowieckich na Wołyniu, w Nowogródku, pod Wilnem i Lwowem oraz na Lubelszczyźnie, a heroiczny opór powstańców warszawskich mógł im ułatwić sforsowanie Wisły i przyspieszyć ostateczne rozgromienie Niemców.

Dużą rolę odegrały także *wojska Żymierskiego*, dowodzone wprawdzie przez „popów”, ale składające się w swej masie z braci i synów tych, którzy walczyli pod Kutnem, Monte Cassino, Falaise lub w A.K. Większość stanowili poborowi, wcieleni przymusowo w Kraju. Zwłaszcza boje 1. armii tego wojska, stoczone między Bukiem a Łabą, głównie na Pomorzu, nad Odrą i w samym Berlinie, przejdą również do historii oręża polskiego. Żołnierz tej armii walczył ofiarnie, brawurowo i zawzięcie. Rola 2. armii była skromniejsza. Niemniej i ona przyczyniła się do zlikwidowania resztek niemieckiego oporu na Łużycach i w Czechosłowacji. W sumie armie te liczyły 10 dywizji piechoty, bodaj 3 brygady pancerne i mały „korpus” lotniczy.

Wiemy, jaka była odplata za ten wszechstronny udział polski w zdruzgotaniu niemieckiej potęgi.

Zwycięski marsz naszych oddziałów na zachodzie został zatrzymany przez „wdzięcznych” sojuszników w pół drogi, choć nowy okupant zagarnął połowę Polski a drugą jej połowę oddał pod władzę swych marionetek.

Bohaterkich żołnierzy A.K. bądź rozstrzelano, bądź deportowano, bądź

JUBILEUSZ SPK

Jubileusz w normalnych warunkach jest okazją do wspomnień. — Jest to raczej chwila patrzania wstecz, a nie planowania przyszłości. SPK kończąc pierwszych dziesięć lat istnienia nie ma powodu wstydzic się tego, co na przestrzeni tych lat zostało dokonane. Był to długi szmat drogi. Zanim zdołaliśmy wejść na bity trakt musieliśmy przedziierać się przez gąszcz nowych dla nas warunków, nieprzewidywanych sytuacji i nierealizowania się sytuacji przewidywanych. Bywały okresy, a jakże długie się nam one wydawały, kiedy świat jaki nas otaczał wydawał się zimny, obcy i bezgranicznie obojętny. Szły lata i poczuliśmy twardszy grunt pod nogami i lżej i łatwiej było nam iść w pracy organizacyjnej. Wzmogliśmy swe siły. I nawet nie zauważyliśmy kiedy doszliśmy do dnia jubileuszu.

Tak się szczęśliwie złożyło, że zamknięcie okresu pierwszego dziesięciolecia zbiegło się z datą V Walnego, światowego, jak mówimy, Zjazdu SPK. Szczęśliwie — nie dlatego tylko, że przyjazd naszych kolegów z różnych stron świata nadaje splendor odbywającym się w czasie Zjazdu manifestacjom, lecz przede wszystkim dlatego, że obowiązkiem statutowym Zjazdu Walnego jest spojrzenie w przyszłość, wytyczenie kierunku pracy na nowy okres, ustalenie hierarchii potrzeb, ustalenie zadań i dobranie dla nich najlepszych metod realizacji.

SPK — nie jest organizacją stojącą obok życia emigracji. Przeciwnie — jest ono nierozdzielalną jej częścią i aktywnym jej członem. Dlatego też to spojrzenie w przyszłość — choć ma dotyczyć głównie prac wykonywanych przez Stowarzyszenie musi brać pod uwagę całokształt spraw związanych z życiem emigracji od tych najwyższych, najbardziej zasadniczych, do codziennych, związanych z potrzebami każdego z nas.

Truizmem jest stwierdzenie, że podstawy ideowe, na których zbudowane zostało Stowarzyszenie przetrwały próbę życia i są tak samo aktualne dziś, jak były aktualne dziesięć lat temu. Nie ma w tym nic dziwnego — bo podstawy te stręścić się dają w kilku prostych słowach oznaczających nieustanną walkę o wyzwolenie kraju. Ale przy niezmienności podstawowych założeń — metody pracy, zadania na chwilę bieżącą zmieniają się z dnia na dzień. Trzeba być czujnym i stale uważnym, by zmiany te, nie tylko widzieć, lecz i przewidzieć. Bo każda zmiana to nowe potrzeby, których zaspokojenia społeczeństwo od nas się domaga.

Nie chcemy dziś, w przededniu Zjazdu, wchodzić w bliższe omawianie przyszłych kierunków prac. Jest to zadanie Zjazdu. Dziś pragniemy ograniczyć się do wysunięcia kilku zasad podstawowych, na których każdy program działania oprzeć się musi.

Pierwszą zasadą jest jedność wysiłku. Nasze środki materialne i ludzkie są ograniczone. W działaniu wszyscy stosować musimy jak najdalej posuniętą oszczędność i celowość wysiłku. Organizacje społeczne w swym

życiu codziennym tę zasadę oszczędności coraz umiejętniej wprowadzają w życie, coraz bardziej skoordynowanie z sobą pracują. Niestety czynniki polityczne tą drogą nie idą — utrudniając jednocześnie organizacjom społecznym osiągnięcie pełnego zespolenia wysiłku.

Drugą zasadą powinno być powściągnięcie wysiłku. Nie można pracy społecznej składać na barki wyłącznie tych, których nazywa się „działaczami społecznymi”, używając tego słowa bez sympatii i bez zrozumienia pożytku pracy przez nich wykonywanej. Każde działanie związane jest z popełnianiem błędów a krytyka jest rzeczą zdrową. Krytyka jednak, by być w pełni pozytywna musi być połączona z chęcią naprawienia istniejącego stanu rzeczy z gotowością wzięcia samemu odpowiedzialności. Nie powinna i nie może być negacją. I jeszcze jedna uwaga na zakończenie. Każdy kto prowadzi jakiegokolwiek pracę społeczną wie, jak wiele jest do zrobienia, jak nikłe są środki — w stosunku do potrzeb, jak bardzo brak jest ludzi chętnych do pracy. I dobrać by było, aby ci wszyscy, którzy tak chętnie krytykują wszystko co się robi w organizacjach społecznych, zastanowili się przez chwilę — czy niedoskonałość pracy tych organizacji nie jest spowodowana i tym, że zbyt wielka ilość ludzi ogranicza się do samej krytyki i negacji, że odczuwa się ogromny brak chętnych do ponoszenia wysiłku w pracy dla dobra ogółu. Zasada powszechności pracy społecznej jest hasłem — ściśle związanym z zasadą ekonomii i celowości użycia sił i środków.

Stanisław Lewicki

BIBLIOTEKA „KULTURY”

Nowy Tom (XIV)
RAYMOND ARON

KONIEC WIEKU IDEOLOG I

(L'Opium des Intellectuels)

Raymond Aron, profesor Sorbony i sławny publicysta, rozpatruje w tej książce jeden z podstawowych i frapujących mitów świata współczesnego.

Cena 15/-

Także

Dwie książki

STEFANA KORBOŃSKIEGO:

W IMIENIU

RZECZYPOSPOLITEJ

Cena 25/-

W IMIENIU KREMLA

Cena 20/-

„GRYF”

169-171, Battersea Church Rd.,
London, S. W. 11.

MOWA CHRUSZCZOWA

„O kulcie jednostki i jego następstwach”

w pełnym tekście przeznaczonym dla władz partii komunistycznej

wyd. Instytut Literacki — Paryż

Do nabycia

w Gryf Publications

169, Battersea Church Rd.

London, S. W. 11.

CENA 3/-

PIERWSZEJ JAKOŚCI EKONOMICZNE PACZKI ŻYWNOŚCIOWE

wyślesz najkorzystniej dla Rodziny w Kraju przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, QUEENS GATE TERRACE,
LONDON, S. W. 7. ENGLAND

Zadaj naszych najnowszych cenników.

LEKARSTWA

D O P O L S K I

WYSYŁAMY NATYCHMIAST PO OTRZYMANIU ZAMÓWIENIA

TAZAB

Streptomycyna 10 gr.	15/6
Streptomycyna 20 gr.	29/6
Streptomycyna 30 gr.	43/6
Penicylina ol. 5 x 10 cc. 15 mil. j.	28/-
Penicylina ol. 10 x 10 cc. 30 mil. j.	50/-
Serpasil 100 tabl. à 0,1 mg.	7/-
Serpasil 100 tabl. à 0,25 mg.	15/-

I WSZELKIE INNE LEKARSTWA

OPR6CZ LEKARSTW

TAZAB WYSYŁA WSZYSTKO

co potrzebne jest w Kraju i za Linią Curzona

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY

22.ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

ALICJA DRWESKA

Malarstwo polskie

PO WSPANIAŁYM, słonecznym lecie 1955 roku (O roku ów!...), co prawdopodobnie wpłynęło dodatnio na twórczość i aktywność malarzy, aż zaroilo się w galeriach West-Endu od obrazów polskich artystów. Nie było prawie tygodnia ubiegłej jesieni i zimy, bym nie spotkała paru chociaż plócien podpisanych polskim nazwiskiem. Kilka indywidualnych polskich wystaw malarskich w okresie zaledwie 6 miesięcy — to wypadek rzadko spotykany w dziejach Londynu i zapewne będzie on wspomniany przez kronikarzy jako fenomen czasów atomowych.

Okres ten rozpoczął się wystawą rzeźby Marka Szwarcza w Instytucie Francuskim. Szwarcz od 40 lat mieszka w Paryżu, lecz nie zapomniał o czystej mowie, a w 1940 roku dołączył do armii polskiej w Szkocji, skąd pochodzą jego rysunki drzew wykonane delikatną wrażliwą kreską.

Wystawa jego miała charakter na wpół oficjalny — otwarcia dokonał ambasador francuski — i w pewnym sensie było to słuszne, gdyż w pracach Marka Szwarcza odczytać można prawie wszystkie wpływy, które kształtowały rzeźbę francuską ostatniego 50-lecia. Jednakże mimo tego eklektyzmu, mimo tych przeskoków albo raczej odchylen od Maillola do Zadkina, Marek Szwarcz jest artystą o dość określonej indywidualności i oryginalności, która wyraża się w charakterystycznych dla niego skrótach, uproszczeniach, gęście, czy deformacji, jak n.p. w ciężkości kończyn oraz malarskości traktowania powierzchni.

Szwarcz jest również doskonałym mistrzem, który zna swe rzemiosło i czuje świetnie materiał — można by powiedzieć, że materiał do pewnego stopnia „uwodzi” go i podsuwa mu koncepcje. „Głowa Mojżesza” jest ogniem zaklętym w drzewo — słoje drzewne wzbuchają falistym plomiem, „Tores” — jest tak „kamienny” — że nie mógłby chyba powstać w żadnym innym tworzywie. Najpiękniejsze były jednakże małe figurki w brzoźnie — spontaniczne, pełne ekspresji szkice mimo swych drobnych wymiarów monumentalnych.

Prócz Marka Szwarcza prace jeszcze dwóch polskich artystów zamieszkałych w Paryżu związanych również ściśle z Ecole de Paris można było oglądać w Londynie: *Blond* (Renel Gallery) należał do grupy, która uformowała się wokół Soutina, lecz raczej inni „fauves” a przede wszystkim myślę, że Frien wywarł na malarstwo jego głęboki wpływ. *Blond* ma ciepły lekki koloryt, spokój i umiar w kompozycji. Obrazy jego w niewielkich wymiarach, przeważnie pejzaże i martwe natury, świadczą o wielkiej kulturze i smaku artysty. Na ostatniej jego wystawie przeważają akwarele malowane z ogromną prostotą i subtelnością. *Blonda* można już dziś uznać za jednego z „petits maitres” Szkoły Paryskiej.

Obrazy *Haydena* (Rolland, Browse, Delnaco) pochodzą z okresu jego młodości i entuzjazmu kubistycznego (1913 — 1921). Są to prace zbliżone w stylu do kubizmu dekoracyjnego Picassa, a właściwie najbardziej spokrewnione z Marcoussis. Kolor jest piękny, zwłaszcza wtedy, gdy dominują tony miękkie przewagą ciemnego błękitu, kompozycja dość ruchliwa, ale solidna i mocna. Szkoda, że nie pokazano późniejszych prac tego artysty. Bardzo jestem ciekawa jak Hayden ma'uje obecnie.

W tej samej galerii o piętro niżej wystawiał jeszcze jeden Polak — *Ruszkowski*. „Impresje Weneckie” są dalszym etapem rozwoju tego wysoce utalentowanego malarza. Coraz większa prostota, coraz bardziej wzięta i wyrazista forma, coraz szlachetniejszy koloryt. *Ruszkowski* jeszcze dalej odszedł od Bonnard i wykształcił całkowicie własny „idiom” malarski. Wizja jego pełna uroku utkana jest z barw mocnych, w których zgnilawe zielenie, gorące brzozy, czerni, szarości i ostry ceruleum wiążą się pięknym akordem. Wizja ta odzwierciedla znaną i codzienną rzeczywistość — lecz zwierciadłem, w którym się ona odbija jest głęboko poetycka wrażliwość artysty.

Tej zimy zadebiutowała w West-Endzie (Walker Galleries) nie w otoczeniu innych malarzy, lecz samodzielnie *Halima Natęcz*. Jest to malarka o du-

żym poczuciu koloru i wielkim temperamencie. Jej kompozycje abstrakcyjne o ładnej, bogatej fakturze są bardzo dekoracyjne i dobrze skonstruowane. Szkoda tylko, że forma jest znacznie mniej interesująca niż kolor.

Dość nieciekawie wypadła wystawa *Leli Pawlikowskiej* — choć przypuszczam, że przyniosła chyba plon finansowy. Jej portrety pięknych pań i dzieci należą do tej dziedziny sztuki, którą nazwałabym „użytkową” lub po angielsku „commercial art”. Są to portrety o słodkawym kolorycie i raczej kiepskim rysunku, lecz przypuszczam, że podobnie a napewno schlebujące modelowi. Kilka szkiców i obrazków malowanych czy rysowanych „sobie a muzom”, świadczy, że artystka ma możliwości, których jednak nie wykorzystuje. Na otwarciu wystawy *Leli Pawlikowskiej* było tłumnie i gwarnie — mniej niestety licznie zwiędzona była pośmiertna wystawa *Zofii Fedorowicz* w „Victoria and Albert Museum”.

Zofia Fedorowicz przybyła do Londynu już w latach 20 tych po uprzednich studiach w Krakowie, Moskwie i Paryżu. W Londynie w czasie studiów dekoracji teatralnej zetknęła się z Marie Rambert — również Polką i uczennicą Diaghilewa, której szkoła tańca dała podwaliny dziś już sławnemu baletowi Sadler Wells. U Marii Rambert poznała znakomitego tancerza — choreografa Fryderyka Ashtona. — Od tego czasu datuje się 30-letnia prawie współpraca dwojga doskonałych artystów. Dekoracje *Zofii Fedorowicz* cechuje lekkość, fantazja i wyrobiony smak. Artystka czuła doskonale scenę, przestrzeń i potrafiła równie dobrze operować światłem, jak i kolorem. Jej głębokie poczucie koloru łączyło się z wielkim umiarem — bardzo skromną skalą elementów plastycznych, umiała stworzyć tak doskonałą całość, jaka jest dekoracja i kostiumy do baletu „Symphonic Variations”.

W czasie swego pobytu w Anglii *Zofia Fedorowicz* zaprojektowała 25 dekoracji do baletów, 4 do oper i 2 do sztuk Shakespeara. Projekty jej stanowią epokę rozkwitu w dziedzinie dekoracji teatralnej w Anglii; epokę właściwie przełomową, która wprowadziła całkiem nowe elementy do tej gałęzi sztuki, tak bardzo w tym kraju zaniedbanej. Nic dziwnego, że wystawa w Victoria and Albert Museum była głębokim holdem złożonym polskiej artystce przez tutejsze społeczeństwo.

Retrospektywna wystawa w White-chapel Gallery była również wyrazem wielkiego uznania dla malarstwa *Józefa Hermana*. Herman urodzony w Warszawie i uczeń Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, rozpoczął już w 34 roku swą artystyczną wędrówkę, by poprzez Belgię i Francję wyładować wreszcie w małym walijskim miasteczku, gdzie znalazł dla swego twórczości odpowiedni klimat psychiczny. Malarstwo jego odbiegło zupełnie w stylu i charakterze od jego poprzednich prac, w których wpływ Chagalla był zupełnie wyraźny. Rysunek Hermana stał się wzięty, dynamiczny, monumentalny, a kolor nabral tonów niskich i smagłych, jakby przesiąknięty duszną i nostalgiczną aurą górniczych osad walijskich.

W mrocznym kolorycie od czasu do czasu przybyskuje akcent czystego, mocnego koloru, konstrukcja obrazu jest oszczędna, jasna, zwarta. Obrazy Hermana mają głęboką wymowę. Te melancholijne pejzaże i krzepkie, przysadziste postacie zamykają w sobie przedziwne, wzruszające znaczenie.

Podobny do Hermana w swej wstrzemięźliwości, prostocie oraz sile

OBNIŻKA CEN LEKARSTW

STREPTOMYCINA, 30 gramów...42/-
PENICYLINA OL. z Prokainą
100 cc. = 30 milionów jedn. 45/-
SERPASIL @ 0.25 mg. 500 tabl. 60/-

HASKOBA LTD.

121, Earls Court Road,
LONDON, S. W. 5.

ekspresji jest *Werner*. Atmosfera jego drzeworytów i linorytów (Polska Y.M.C.A.) jest jednak w swym nastroju zupełnie inna. I tu i tam występuje pejzaż małego miasteczka i ludzie prości, ludzie pracy, lecz Herman ogranicza się jakby do obiektywnego stwierdzenia faktu (nie należy zapominać, że obiektywizm artysty jest zupełnie specyficzny...) podczas gdy wyobraźnia od razu ów fakt przekształca. Postacie, pejzaż Hermana są brylowate, ulepione i wyrosłe z gęty, poetycka wyobraźnia *Wernera* rzutuje rzeczywistość w inne niż ziemskie wymiary. Wymowa malarska *Wernera* niemiernie jest mocna i bezpośrednia — lecz przedmiot staje się dla niego symbolem i nabrzmiewa zupełnie nowym znaczeniem.

Powracam jeszcze do West Endu, do Hannover Gallery, gdzie wystawiał swe emalie *Stefan Knapp*. Inwencja i pracowitość tego młodego artysty jest zadziwiająca. Tym razem wynalazł nowy współzwiązek — farbę związaną... można nakładać warstwami różnej grubości na płyty metalowe czy miedziane. Po wypaleniu kolor staje się niezwykle intensywny i głęboki, a szkliwo nadaje mu blask drogocennych kamieni. Nowe obrazy *Knappa* mienią się tu wszystkimi barwami tęczy — śpiewają kolorem świeżym, radosnym, bogatym. Czasami nawet za bogatym i tam gdzie rozkwit barwy jest ograniczony większym umiarem, tam również kompozycja jest jaśniejsza i bardziej wyrazista. Obrazy *Knappa* są wysoce dekoracyjne, doskonale nadają się do dekoracji wnętrza i na zewnątrz, dzięki ogromnej odporności i wytrzymałości emalii na zmiany atmosferyczne.

Poza wystawami indywidualnymi wielu polskich malarzy brało udział w wystawach zbiorowych. W „London Group” wystawili *Gotlib, Herman i Potworowski*. Obraz *Hermana* „Zniewa” posiadał wszelkie cechy charakterystyczne tego malarstwa, które omówiłam powyżej. Autoportret *Gotliba* o pięknym mlecznym kolorycie miał pewne niedociągnięcia, głowa artysty pełna wyrazu była namalowana w innym stylu, jakby w innym planie niż reszta obrazu.

Plótna *Rostworowskiego* wybiegały dalego ponad poziom ogólny „Grupy Londyńskiej”. Wspaniały, subtelny koloryt, doskonała kompozycja i prostota połączone są z głęboką kulturą, wyrafinowaniem i poetycką wyobraźnią. Dwa pejzaże oddawały wizję Hiszpanii; jedną — zmysłową, słoneczną, radosną złotą i błękitną, drugą — romantyczną, tajemniczą i srebrzystą.

Na Międzynarodowej Wystawie Kobiet — Malarek wybił się przede wszystkim obraz *Haliny Korn*, „Christ Exhibited”. Uderzał on głębią, śmiałością i oryginalnością koncepcji, która kojarzyła w sobie bezpośredniości naiwności z doskonałym zrozumieniem ekspresji formy i koloru.

W tej kobiecej wystawie brały udział: *Halima Natęcz* (2 abstrakcyjne kompozycje) oraz 3 świeże dyplomowane pupilki Studium Malarskiego prof. Bohusza-Szyszki: *Baranowska, Michałowska, Wawrzkiwiczowa*. Wystawiały one również w Polskiej YMCA. Malarstwo *Baranowskiej* jest bardzo swobodną interpretacją rzeczywistości. Kompozycje jej płaskie o bardzo delikatnym kolorycie w tonacji lekkich żarzości i brunatów, są dekoracyjne a jednocześnie zawierają w sobie pewien ładunek emocjonalny, który pobudza do kontemplacji. *Michałowska* jeszcze dość „blada” i niezdecydowana, trochę nieśmiała, ma ładny lekki, srebrzysty koloryt. Soczysty, nasycony kolor, gruba seksualna faktura zdradzają duży malarski temperament *Wawrzkiwiczowej*. Jej obrazy na ogół dość solidnie skonstruowane, urzekają zmysłowym bogactwem pigmentu.

Na wystawie „Free Painters” (Walker Galleries) miał 2 obrazy *Tadeusz Ilnicki*. Wystawiały tam również powyżej omówione uczennice prof. Bohusza-Szyszki, oraz *Danuta Gierczkiewicz*.

Obrazy *Ilnickiego* w gorących brunatno-czerwonych tonach są nieco zbliżone w nastroju do malarstwa niemieckich ekspresjonistów z grupy „Brücke”, „Plaza” *Danuty Gierczkiewicz* płaska, dekoracyjna, jest dobrze ukonstruowana chociaż przyda-

Polskie życie kulturalne

POLSKA OŚWIATA I NAUKA W ANGLII

Gdy wakacje są już w pełni, jak grzybów (rzęsztych ostatnio) deszczach, wylaniają się różne publikacje dotyczące naszego życia naukowego i oświaty na obczyźnie.

Nakładem brytyjskiej drukarni państwowej ukazała się broszura pt. „Education in Exile” (Szkolnictwo na wygnaniu) wydana przez Brytyjskie Ministerstwo Szkolnictwa, stanowiąca — jak głosi podtytuł — historię Komitetu Oświaty Polaków w W. Brytanii. Obejmuje ona działalność tej instytucji od chwili założenia w r. 1947 na postawie Aktu o Osiedleniu Polaków. Otwierają ją dwa rozdziały poświęcone pracy oświatowej rządu polskiego na wygnaniu (od czerwca 1940 r. do lipca 1945) i działalności Tymczasowego Komitetu Skarbu (do spraw polskich) od lipca 1945 do marca 1947 r.)

Potem dopiero omówione jest założenie Komitetu Oświaty i jego działalność od kwietnia 1947 r. do września 1954 r., kiedy Komitet uległ rozwiązaniu, przekazawszy część swych agend różnym urzędom brytyjskim. Niesposób tu mówić szczegółowo o poszczególnych dziedzinach działalności tego Komitetu (od przedszkoli do uniwersytetów), która dotyczyła tysięcy młodzieży i osób dorosłych, objętych nauczaniem pozaszkolnym, i w której obręb wchodziła również organizacja bibliotek wraz z Biblioteką Polskiego Kolegium Uniwersyteckiego, przejętą potem przez Bibliotekę Polska, pod kierownictwem specjalnego Polskiego Komitetu Bibliotecznego.

Jest to chlubny okres działalności oświatowej na terenie W. Brytanii, pierwszy tego rodzaju w dziejach Zjednoczonego Królestwa, której rozmiary charakteryzuje ogólna liczba wydatków poniesionych na ten cel w wysokości łącznej £9 milionów. Całość sprawozdania uzupełniają dodatki, na który składają się wykazy składów osobowych władz i urzędów Komitetu Oświaty oraz dane liczbowe dotyczące udzielonych subwencji, frekwencji w poszczególnych zakładach naukowych, kursów urządzonych w hostelach, bibliotek itp., wreszcie personalia zarządu i ciała profesorskiego Polskiego Kolegium Uniwersyteckiego, złożonego przeważnie z polskich sił profesorskich.

Obecnie ta działalność oświatowa, w swej zasadniczej części przeszła na bar-

NOWE WYDAWNICTWA

RAYMOND ARON: Koniec wieku ideologii — Instytut Literacki. Paryż 1956. Str. 326 i 6 zł.

Tom XIV Biblioteki „Kultury” jest przekładem na język polski książki autora francuskiego poświęconej krytyce różnych ideologii naszych czasów, a zwłaszcza marksistowskiej, aby „przyspieszyć chwilę, kiedy wiek ideologii dobiegnie końca” — jak pisze autor we wstępie do wydania polskiego.

MERKURIUSZ POLSKI — Życie Akademickie — Rok II (VII) nr 7 (75) Lipiec 1956 b.m. (Londyn). Str. 16.

Czasopismo miesięczne zawierające artykuły poetyckie i literackie: W. Nowosada, S. Łochtina, B. Czaykowski, K. Kaik, J. Brzeziński, F. Smiej, wirydarzy poetycki poświęcony *Frederico Garca Lorca*, i in. oraz dział pt. Życie Akademickie. (n)

by się mocniejszy akcent, któryby bardziej skoncentrował kompozycje.

W prunedudnej wystawie R.O.I. brał udział *Wiesław Piłowski*, jedyny członek — Polak Królewskiego Instytutu Malarzy (olejnych). Wyróżnił się trochę żywszym słowiańskim temperamentem i poczuciem koloru, lecz niestety ani większą fantazją, ani ciekawszą koncepcją malarską niż większość wystawiających.

Marian Kościatkowski wystawił kilka obrazów w kawiarni w Chelsea (Harlequin) oraz w „Grupie” 49, o której wystawie w „Polskiej YMCA” pisałam w jednym z poprzednich numerów „Orla Białego” (17. 3. 1956).

W tej samej nowej doskonale oświetlonej sali YMCA można było oglądać prace „przyszłych malarzy”, uczniów szkoły *prof. Bohusza-Szyszko*. Szkoła ta rozwija się świetnie i jednoczy malarzy kilku narodowości. Bodajże najciekawszy i najbardziej dojrzalszy jest Brazylijczyk *Almeida*. Z obrazów tych bije radość koloru, bezpośredniość i szczerze nie zdefiniowane przez akademicki banal i nudę. Widać, że uczniowie zdają sobie sprawę, lub usiłują zrozumieć wagę i wymowę koloru. Rysunek jest na ogół jeszcze dość słaby, lecz dyscyplina, umiejętność operowania formą, linią i walorem nie zdobywa się od razu.

Jeśli z pośród tych wielu uczniów wyjdzie kilku dobrych malarzy — to i tak rezultat będzie doskonały. Dotychczas z tej „pepierni” artystycznej wyszło już wielu artystów, których prace mogliśmy oglądać i dostatecznie ocenić.

ki polskie. Niższe szkolnictwo objęte zostało w ogólne ramy organizacyjne Polskiej Macierzy Szkolnej. Wyższe w postaci Uniwersytetu Polskiego na Obczyźnie i Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych prowadzone jest przez profesorów i docentów zrzeszonych w własnej organizacji. Z wydaniem wspomnianej wyżej broszury zbiegło się ukazanie się komunikatu zarządu Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w W. Brytanii za rok 1954 — 1956. Przenieszone zostało ono na najbliższe Walne Zebranie Zrzeszenia, które — ze względu na przypadający w początek września Kongres Wolnej Kultury Polskiej w Paryżu — musiało być przesunięte na początek października.

Biuletyn ten zawiera nie tylko sprawozdanie z walnego zebrania w r. 1955, na którym przewodniczącym zarządu został ponownie *prof. A. Zółtowski*, lecz i nekrologi zmarłych członków: *prof. dr. Z. Sujkowskiego*, geologa, który zginął w Kanadzie, *prof. dr. F. Czarnieckiego*, elektryka z Uniwersytetu w Glasgow, *prof. St. Stroniskiego*, zmarłego w Londynie, i *prof. J. Łukasiewicza*, zmarłego w Dublinie. Zeszły wypełniony jest informacjami zwłaszcza z zakresu prowadzonej przez Zrzeszenie rejestracji polskich pracowników naukowych przebywających w wolnym świecie, których dotychczas naliczono 180, z czego 134 przebywa w W. B., 54 w USA, 28 w Kanadzie, 18 we Francji, 8 w Południowej Afryce, 6 w Szwajcarii, po 4 w Holandii, Etopii i Australii, po 2 w Niemczech, Szwecji, Sudań, Argentynie, Hiszpanii i Belgii oraz po 1 w Chile, Chinach, Indiach.

Dalej znajduje się wykaz szeregu ogłoszonych ostatnio prac naukowych członków, sprawozdanie z akcji odczytowej Zrzeszenia wypełnione niemal zupełnie przez referaty *prof. dr. A. Łaskiewicza*, sprawozdania z działalności w ramach PUNO i S.N.P. i S., z udziału członków w różnych międzynarodowych zjazdach naukowych i organizacyjnych, zwłaszcza zwołanej na początek sierpnia w Monachium Konferencji Międzynarodowej Stowarzyszenia Profesorów i Docentów Uniwersyteckich, w którym przedstawicielami są *prof. A. Zółtowski* i *dr. J. Mękarska*, oraz Konferencji Międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersyteckich, odbytej w Istambule, w r. 1955. Obecnie liczni członkowie Zrzeszenia zaabsorbowani są przygotowaniem do zwołanego na początek września Kongresu Wolnej Kultury Polskiej w Paryżu, biorąc udział w Komitecie Organizacyjnym w W. Brytanii i innych ośrodkach, delegując swych członków zgłaszając referaty na Kongres.

Dalsze przyzwyczajenia do charakterystyki pracy kulturalno-oświatowej na emigracji zawiera ogłoszony ostatnio „Przegląd Polski” — Komunikat Zjednoczenia Polskiego w W. B., zawierający echa z odbytego w atmosferze wytworzonej manifestacją polską na znak protestu przeciw Bałganinowi i Chruszczowowi — zjazdu Zjednoczenia Polskiego, które w tym roku przechodzi przez 10. rok swego istnienia. „Przegląd” przynosi też uchwały w sprawach kulturalno-oświatowych ze zjazdu. Mowa w nich jest o nauczaniu przedmiotów ojczystych, o programie tego nauczania, o kursie korespondencyjnym dla nauczycieli poszczególnych przedmiotów, o koordynacji pracy szkół we współpracy organizacyjnej SPK i Macierzy Szkolnej, o popieraniu Ośrodka Nauczania Korespondencyjnego, wzywa do poparcia wydawanych pism dla młodzieży: „Dziatwa”, „Na tropie”, „Znicz”, „Droga”, oraz pisma „Wychowanie Ojczyście”, dla nauczycieli i rodziców, przestrzegając przed nieogłędnym korzystaniem z książek dla młodzieży i podręczników szkolnych wydawanych w Kraju, porusza sprawę wydawania podręczników szkolnych i czytelnika na emigracji, sprawę finansowania i popierania szkolnictwa, Daru Narodowego 3 maja i wita rozwój ruchu śpiewaczego i organizowanie chórów.

W dziale uchwał ogólnie oświatowych wzywa przede wszystkim do organizowania obchodów 100 rocznicy zgonu *Mickiewicza* i imprez związanych z tym Rokiem Jubileuszowym, oraz popierania harcerstwa polskiego. W dziale poświęconym bibliotekom zwraca uwagę na działalność Centrali Bibliotek Ruchomych i Biblioteki Polskiej w Londynie, i wreszcie wzywa do prowadzenia systematycznej działalności kulturalno-oświatowej i społeczno-wychowawczej wśród dorosłych i młodzieży.

Echem tej działalności w terenie było zebranie urządzone przez Bratnią Pomoc PUNO w Klubie Lotników na zakończenie roku akademickiego. Przemawiał prezes Bratniej Pomocy *p. Walażewski*, rektor T. Brzeski i dziekan wydziału humanistycznego *prof. T. Sulimski*. Z poza Londynu w Lilford odbył się 8 doroczny zjazd koleb b. szkół polskich w W. Brytanii, z udziałem około 200 osób, podczas którego na preza nowego zarządu koleb wybrano *p. Z. Sawkę*. Zjazd ten odbył się w dniu rozdania świadectw nowym maturzystom i maturzystkom w szkole im. Kopernika w Lilford w liczbie 19 chłopców i 22 dziewcząt oraz 18 chłopcom kończącym Szkołę Techniczną w Lilford. (n)

ZDZISŁAW STAHL

„Destalinizacja“ w oczach Zachodu

CZYM jest „destalinizacja, jako nagłówek obecnej fazy polityki Kremla? Na czym polega i jakie główne przyczyny ją spowodowały? Podobnie jak przez dłuższy czas „containment — polityka powstrzymywania“, później „ko-egzystencja“, czy w ubiegłym roku „duch Genewy“, od XX kongresu komunistycznego frazes ten zapanował w politycznym słowniku Zachodu. Jest on powszechnie używany w znaczeniu rzekomego pewnika, że Moskwa wyrzeka się metod Stalina, a w polityce jej zaszła jakaś istotna, pomyślna dla Zachodu zmiana, polegająca na złagodzeniu metod rządzenia na wewnątrz i na osłabieniu imperialistycznej ekspansji na zewnątrz.

„Destalinizacja“ jak każde zjawisko polityczne, dotyczące Rosji Sowieckiej, posiada conajmniej dwa oblicza, z których tylko jedno zwrócone na zewnątrz, ku Zachodowi i krajom wolnym, oglądamy w pełnym świetle. Drugie kryje się w cieniu tajemnicy, albo informacji wątpliwych, bo z drugiej ręki i trudnych lub niemożliwych do sprawdzenia.

Dotąd np. nie jest ustalona autentyczność rzekomej mowy Chruszczowa, w której oskarżał Stalina przed jakimś gronem XX kongresu partyjnego w lutym 1956 o wiele, znanych zresztą światu wolumen od dawna, zbrodni. Niejasne są również drogi przedostania się jej na Zachód, naprzód w marcu jako obszernego streszczenia, a potem w czerwcu w całości, opublikowanej na podstawie tekstu, uzyskanego i ogłoszonego — bez gwarancji autentyczności — przez amerykański Departament Stanu, a przedrukowanego w innych krajach zachodnich.

Nie jest dotąd wiadome, czy niedyskrecja była zamierzona ze strony Kremla i podżuczona zachodniemu wywiadowi, czy też zdobyta przezeń samodzielnie. Rząd sowiecki nie potwierdził ani nie zaprzeczył autentyczności mowy, a jego jedyną oficjalną odpowiedzią jest rezolucja centralnego komitetu partyjnego z 30 czerwca, będąca też jedynym oficjalnym sowieckim dokumentem „destalinizacji“.

Poza mającą swoje korzenie wewnątrz Sowieckiej genezę, „destalinizacja“, jako czynnik polityki zachodniej, jest zjawiskiem łatwym do uchwycenia, nie pierwszym tego rodzaju i banalnym. Służy ona do ponownego ożywienia zachodniej nadziei na „samorzutne zmiany“ w Rosji, ma utwierdzać politykę przyjaznej ko-egzystencji z Sowiekami i likwidować te rozmaite przeszkody do współdziałania z Kremlem ze strony zachodnich kół pacyfistycznych i prokomunistycznych, które w okresie rządów Stalina narosły.

Przyznanie się do zbrodnicości systemu sowieckiego z tego okresu i potwierdzenie w ten sposób większości zarzutów, zaprzeczanych dotąd przez te same kółka zachodnie i przypisywanych propagandzie „reakcyjnej“, powoduje pewne szkody dla Sowieców, lecz korzyści zostały widać uznane za większe. Pacyfistycznej i fellowtravelerskiej opinii zachodniej, zwłaszcza tak zwanych intelektualistów, można dużo wmówić, a więc mówić się również, że zbrodnie systemu sowieckiego należą do bezprowalnej przeszłości pod rządami dobrodziejnych wychowanków i następców Stalina.

Jeśli chodzi o polityczne przywódców zachodnich, którzy przyjęli nowy zwrot sow. za dobrą monetę, każdy wkłada w swoje optymistyczne pojęcie „destalinizacji“ treść nieco odmienną. Według brytyjskiego premiera A. Edena, Sowieci wkroczyli „nieodwracalnie“ na drogę stopniowej liberalizacji i przyznawania swoim obywatelom wygórowanych, z których korzysta Zachód, co ma się odbić z kolei na „mniejszej sztywności“ zagranicznej polityki sowieckiej. Swoją „destalinizacyjną“ mowę pogodny premier brytyjski wygłosił 23 lipca, a w trzy dni później Prezydent Egiptu Nasser — uzbrojony i poparty przez „destalinizowane“ Sowieci — wywłaszczył W. Brytanię i inne mocarstwa zachodnie z ich praw na kanale sueskim. Jest to istotnie pośredni dowód utraty przez Moskwę dawnej „sztywności“ politycznej, ale należy wątpić czy optymistyczny sir Anthony taką właśnie elastyczność chciał zachwalić i czy ma obecnie powody do radości.

Amerykański Sekretarz Stanu, J. F. Dulles dopatrzył się w „destalinizacji“ objawów słabnięcia systemu

sowieckiego i żywi nadzieję, że „sily i prądy“ wewnątrz imperium Moskwy prowadzą do samowyzwolenia się narodów ujarzmlonych oraz do równoległej, pomyślniej zmiany w sowieckiej polityce międzynarodowej. Jego, analogiczny do ujawnionego przez Edena, optymizm pozwala te rzekome, pomyślnie zmiany w Moskwie zapisać na rachunek czterolecia administracji republikańskiej, a nadzieją na „samowyzwolenie“ narodów ujarzmlonych pokwitować wyborców, którym w r. 1952 obiecywano politykę ich wyzwolenia.

„Sowieciolodzy“, którzy bezpośrednio po śmierci Stalina za rządów Malenkowa wiązali nadzieje przede wszystkim z czynnikami ekonomicznymi i nadzieją przestawienia się gospodarki sowieckiej na produkcję dóbr konsumpcyjnych, znaleźli się w kłopotcie. Malenkow został obalony właśnie pod hasłem nawrotu do stalinowskiego programu pierwszeństwa przemysłu ciężkiego i po tych liniach poszła nowa, szósta 5-letka 1955-56, wraz z której uchwaleniem reprezentacyjną parą Kremla stali się Bułganin i Chruszczow. Jeszcze raz zawiodły materialistyczne metody tłumaczenia zjawisk politycznych względami ekonomicznymi.*

Choć brzmi to paradoksalnie, materializm najmniej się nadaje do tłumaczenia polityki właśnie sowieckiej mimo, że stanowi jej oficjalną doktrynę. W istocie ustrój gospodarczy stanowił zawsze i stanowi dla komunizmu Moskwy jedynie narzędzie do osiągnięcia celów politycznych i ponad wszystko pierwszorzędnego celu, którym pozostaje niezmiennie zniszczenie wyższej cywilizacji Zachodu i opanowanie świata z bazy sowieckiego imperializmu.

Kto zapomina o pseudo-religijnym fanatyzmie bolszewickim, któremu coraz nowe sukcesy i wyraźnie zbliżająca się era „jednego świata“ nie dają — wbrew bezpodstawnym nadziejom zachodnich optymistów — żadnych powodów do rozkładania się, będzie popełniał wciąż nowe omyłki i coraz groźniejsze dla siebie błędy w ocenie polityki Kremla.

„Destalinizacja“ w oczach Zachodu stanowi obraz pozostający w trudnym do określenia związku z odpowiednimi procesami rzeczywistymi wewnątrz Rosji czy w ramach międzynarodowej organizacji komunistycznej. Obraz ten małą nazbyt często pobożne życzenia i sowiecka inspiracja. Trzeba stwierdzić z przykrością, że poważni „sowieciolodzy“ najpoważniejszych pism zachodnich potrafili na tematy sowieckie pisać rzeczy i stawić tezy, zupełnie pozbawione wiarygodnych podstaw. Przykładem może być choćby główny znawca tej dziedziny w tak doskonałym piśmie angielskim, jak niedzielny „The Observer“, p. E. Crankshaw.

Przed kilku miesiącami notowaliśmy na łamach „Orla“, jak po powrocie z wizyty do Moskwy zapewniał on czytelników, że łagry na Workucie

*) Po linii materialistycznego i optymistycznego wyjaśniania „destalinizacji“ poszedł w publicystyce polskiej p. S. Lochtin, który na łamach „Myśli Polskiej“ z 1. VI. 1956 ogłosił artykuł pod efektownym tytułem „Widmo automatu rozwała posągi Stalina“. Według autora „destalinizację“ podyktował rozwój techniki, mający prowadzić do złagodzenia metod rządzenia. Ponieważ automaty zastąpią ludzką siłę roboczą, a obsługujący je będą wyżej kwalifikowani, Sowieci będą musieli likwidować niewolniczą pracę w łagrach i złagodzić system nadzoru policyjnego. Autor zdaje się zapominać, że uprzemysłowienie i mechanizacja produkcji w Rosji, będącej pierwszym krokiem na drodze zastępowania ludzkich rąk, odbywała się w okresie właśnie terrorystycznych rządów Stalina i wprowadzania pracy niewolniczej oraz łagrów w Rosji na milionową skalę.

Po wtóre, wyobraźnia p. S. Lochtina zbyt pośpiesznie poszybowała w przyszłość. Automatyzacja znajduje się na terenie Rosji w powijakach, a automaty, które by miały zastąpić miliony niewolników, karczujących syberyjskie lasy i kopiących tam ziemię na powierzchni lub pod nią, należą nie tyle do przyszłości, co do poetyckiej fantazji. Poza tym, jeśli p. Lochtin równocześnie twierdzi, że rzekoma likwidacja łagrów rozpoczęła się już i będzie postępowała na skutek odczuwanego w Sowieckim braku rąk do pracy „wolnej“, to przecież automatyzacja zapobiegałaby właśnie temu brakowi i odsuwała by ten społeczno-gospodarczy powód likwidowania systemu niewolniczego.

przestały już istnieć i zupełnie poważnie jako źródło informacji podawał swoich... sowieckich gospodarzy. Rychno po tym nadeszły na Zachód transporty jeńców niemieckich prosto z trychty, nieistniejących, zdaniem p. Crankshaw'a, łagrów; jeńcy ci nie nie słyszeli o rzekomych nawet zamiarach likwidacji. Ostatnio w artykule pt. „Zmiany w Rosji“ „The Observer“ z 29 lipca 1956 tenże E. Crankshaw unosi się nad doniosłością skutków „destalinizacji“ i aby przekonać sceptyków pisze: „Na przykład, prawie nie mówi się o likwidacji w Rosji systemu pracy przymusowej; to zaś postępuje stale i z taką szybkością, że odpowiedzialni obserwatorzy, którzy rozmawiali o tym z przywódcami sowieckimi, wierzą, iż zostanie on zakończony do dwu, trzech lat“.

Z naszej strony sądzimy, że „obserwatorzy“, którzy w cokolwiek „wierzą“ na podstawie rozmów z przywódcami sowieckimi nie mogą być odpowiedzialni. Niemniej w taki właśnie sposób powstaje na Zachodzie obraz rzekomo dokonywujących się zasadniczych zmian w Sowieckim, na których politycy następnie budują zamki swoich zawodnych kalkulacji.

Dociekanie prawdy, dotyczącej procesu „destalinizacji“ w Sowieckim i wewnątrz Partii Komunistycznej, wymaga innych metod i osobnych rozważań.



W dniu 23 lipca w czasie, gdy w gmachu ambasady reżymowej w Londynie odbywała się galówka przed gmachem demonstrowali wolni Polacy. Na zdjęciu członek Związku Robotników i Rzemieślników Polskich z transparentem z napisem: „Niech armia sowiecka opuści Polskę“.

S. KLINGA

Bułganin i Żukow w Polsce

OBCHÓD rocznicy tak zwanego „wyzwolenia“ w Polsce, czyli przemianowania Komitetu Lubelskiego na „rząd polski“, był, oczywiście, tylko pretekstem dla wizyty Bułganina i Żukowa nad Wisłą. Rzeczywistą przyczyną ich przyjazdu były wydarzenia poznańskie. Świadczy o tym długość pobytu gości sowieckich — cały tydzień — oraz dokonany przez nich objazd Polski. Ponadto władze reżymowe były tak zajęte obradami Centralnego Komitetu PZPR, że nikt z przedstawicieli rządu reżymowego nie miał czasu na towarzyszenie „gościom honorowym“.

Ten ostatni fakt można tłumaczyć albo brakiem uprzejmości ze strony gospodarzy, co wątpliwe, albo wielką zażyłością między nimi i gośćmi. Cyrankiewicz mógł powiedzieć Bułganinowi: „Słuchaj, jestem zajęty, więc rób co chcesz i czuj się, jak u siebie w domu“. I Bułganin istotnie zachowywał się, jak u siebie w domu. Odwiedził większe miasta (za wyjątkiem Poznania), przemawiał do zgromadzeń robotniczych i spał smacznie jak namiestnik Hitlera — Frank, na Zamku Wawelskim. Może mu do tego poczuła się w Polsce jak w domu pomagają częściowo wspomnienia młodości, gdy był studentem Politechniki Warszawskiej, ale decydującą była napewno inna przyczyna.

Po wydarzeniach poznańskich obiegała prasę pogłoska, że do Polski przyjechał Sierow i wysnuwano z tego wniosek, że bierze on udział w tocącym się śledztwie. Widocznie jednak celem jego przyjazdu było przygotowanie bezpieczeństwa dla Bułganina i Żukowa. W tym celu Sierow bawił też w Londynie. „Bezpieczeństwo“ było zapewnione.

Pierwszego dnia pobytu, na uroczystej akademii w Warszawie, Bułganin wygłosił długą mowę polityczną, która w treści swej była instrukcją dla władz partyjnych i rządowych reżymu w Polsce. Było to pouczenie, co powinny one robić po wypadkach poznańskich oraz ostrzeżenie społeczeństwa polskiego.

Ciekawy jest szczegół protokołarny, że ze strony polskiej przemawiał nie odpowiednik Bułganina w osobie Cyrankiewicza, lecz p. Zenon Nowak, będący jednym z paru wicepremierów. Widocznie Cyrankiewicz wolał uniknąć publicznego zajęcia stanowiska przed ostatecznym wynikiem obrad władz partyjnych i bardziej intymnymi rozmowami z sowieckimi gośćmi. Pan Z. Nowak powiedział jednak, iż „Komitet Centralny — podkreślił — całym naciskiem, że kluczowym zadaniem pięcioletniego planu i głównym kryterium jego wykonania jest poprawa

stopy życiowej ludności“ oraz, że Centralny Komitet uważa „wszelkie tendencje do odwrócenia nieodwracalnego procesu demokratyzacji za błędne i politycznie szkodliwe“. Było to potwierdzenie też oświadczenia Cyrankiewicza nazajutrz po wypadkach w Poznaniu.

Bułganin zaczął od wychwalania „wyzwolenia“, kiedy to, wedle jego słów: „przed narodem polskim otworzyły się porwijące perspektywy socjalistycznego rozwoju kraju, wyzwolenego od wszelkich form ucisku i wyzysku“. (Za wyjątkiem ucisku komunistycznego i wyzysku sowieckiego.) Następnie premier sowiecki przytoczył z oburzeniem słowa hitlerowskiego gubernatora Franka po wrześniu 1939 r.:

„Odtąd rola polityczna narodu polskiego skończyła się. Staje się on siłą roboczą, niczym więcej... Doprowadzimy do tego, by starze zostało na wieki same pojęcie — Polska. Nigdy już nie odrodzi się Rzeczpospolita, lub jakiegokolwiek inne państwo polskie.“

„Jednakże — prawił dalej Bułganin — ludobójcom hitlerowskim nie udało się zetrzeć z powierzchni ziemi państwa polskiego. Wskrzesały go na nowo, socjalistycznej podstawie bohaterka klasa robotnicza Polski i jej rewolucyjna partia marksistowska...“

Ze Bułganin, cytując gub. Franka, zapomnia o słowach Molotowa, który też się cieszył w 1939 r. z „likwidacji obydnogek bękartu Traktatu Wersalskiego“, to nie dziwnego, bo i sam Molotow od dawna zabiega o puszczenie tego w niepamięć, przynajmniej oficjalnie. Ale, że Bułganin nie wspomina o roli „wyzwoleniczej“ Armii Czerwonej i przyznaje polskim komunistom zasługę „wskrzesa“ państwa polskiego, to coś nowego. Stawia on pod tym względem polskich komunistów na równi z Tito, co jest grubą przesadą, a raczej wprost niedorzecznością. Ten historyczny nonsens ma jednak polityczny sens.

Władcom sowieckim chodzi przede wszystkim o zachowanie ścisłego związku Polski z Rosją pod względem politycznym i wojskowym. Antyrosyjskie okrzyki na ulicach Poznania, które, nawiasem mówiąc, słyszał cały świat, musiały ich mocno zaniepokoić. Toteż Bułganin unikał w swojej mowie jakiegokolwiek zwrotów, które mogłyby urazić polską narodową dumę. Jemu, powiada, chodzi tylko o „jedność i braterstwo krajów i narodów obozu socjalizmu“. Potępił dlatego polską prasę i zwłaszcza polską młodzież, że za daleko poszła w krytyce istniejącego stanu rzeczy. Żądał zahamowania tych prądów. Ale słowa, których używał, były ogledne i pogroźki zamaskowane. Bułganin całkiem widocznie nie chciał polskiego narodu rozdrażnić.

Reportaż reżymowej „Trybuny Ludu“ z pobytu Bułganina i Żukowa w takich ośrodkach, jak Łódź oraz Nowa Huta pod Krakowem, były zastanawiające krótkie. Tyle tylko można się na ich podstawie zorientować, że sowieccy goście powtarzali to co powiedzieli w Warszawie i na własną rękę badali nastroje. Bułganin osobiście stwierdził na podstawie rozmów z robotnikami, że robotnikom jest „ciężko“.

W sumie można spodziewać się, że w wyniku wydarzeń poznańskich i wizyty gości sowieckich masy polskie mogą zyskać lekką poprawę bytu, Rosja może, przynajmniej przejściowo, zmniejszyć w tym celu gospodarczą eksploatację Polski, a nawet, w najlepszym razie, udzielić jakiejś pomocy. Fakt jednak, że Bułganin może sobie pozwolić, po wydarzeniach tego rodzaju jak rozruchy poznańskie, na podróże do Polski z taką swobodą jak we własnym kraju, świadczy wymownie, do jakiego stopnia władanie sowieckie nad Polską jest mocne. Wyobraźmy sobie dla porównania objazd przez premiera Edena Cypru...

Wznowione więc ostatnio na Zachodzie rachuby na polski „titoizm“ okazują się w świetle wizyty Bułganina i Żukowa w Polsce, równie czcze i bezpodstawne, jak były dawniej.

Właściwy lek

Właściwy lek

Z Właściwych rąk

APTEKA

M. GRABOWSKI

WYSYŁA WSZELKIE LEKI WSZĘDZIE

175, DRAYCOTT AVENUE, LONDON, S.W.3.

Telefon: KENSington 0750.

SZYBKO I TANIO!

Biułetyny, ulotki reklamowe, druki jedno i wielobarwne wykonują

ZAKŁADY GRAFICZNE GRYF Printers (H.C.) Ltd.

169-171, Battersea Church Road London, S.W.11 Tel. BAC.0879

PRZEGLĄD SPORTOWY

Walko... Walko... Walko...

Powyższym okrzykiem witado 45 tysięcy Paryżan Roger Walkowiaka, gdy wjeżdżał na stadion w Paryżu po 22 dniach „kręcenia kółkami” w słynnym wyścigu kolarskim „Tour de France”.

— na stadion paryski jako pierwszy wpadli: Włoch Nencini, Francuzi Le Ber i Mirando oraz Belg Desmet.

FINAŁY POLSKICH MISTRZOSTW PIŁKARSKICH

(Dokończenie ze str. 1)

strzelił na nową bramkarzowi Komarowski. Okaleczony Praski opuszcza na 20 minut boisko i wraca dopiero na 15 minut przed końcem meczu.

trzymał nagrodę Zw. b. Żół. SBSK za fair grę. Puchar P.C. Stores (S. Brewki) dla najlepszego bramkarza otrzymał A. Hrycak z Naprzodu.

BRIDŻ

Pokusa wlicytowania szlemika jest często tak silna, że każe zapomnieć o opanowaniu ryzyka. Zapis jest również ważny w bridżu jak właściwa wylicytacja zawartych w rozkładzie i informacji zdobytych w czasie poprawnej licytacji.

Bridge hand diagram showing cards for both sides: ♠ K 8 3, ♥ A D 7 2, ♦ W 2, ♣ A W 4 2. Opponent's hand: ♠ A, ♥ W 9 5, ♦ 9 4 3, ♣ D 9 8 7 5 3.

Rocznica Powstania Warszawskiego

Koło b. Żołnierzy A.K. w Londynie uczciło 12-tą rocznicę Powstania Warszawskiego wystawieniem sztuki Kazimierza Sowińskiego (Akowca) p. t.: „Dzień Dominika”.

Na przedstawienie to, które odbyło się w wielkiej sali Chelsea Town Hall przybyło ponad 400 osób.

Nawiązawszy do ostatnich wypadków poznańskich, gen. Bór podkreślił, że w dniach, gdy na ulicach Poznania lała się krew polskiego robotnika w sercach akowców z całą siłą odżyły wspomnienia walk z lat 1939 aż do wybuchu Powstania Warszawskiego.

Następnie publiczność z wielkim zainteresowaniem śledziła sztukę Sowińskiego „Dzień Dominika” świetnie zagraną przez wszystkich aktorów.

Wyciągi samochodowe

Grand Prix Nurburgring Fangio na słynnym torze Nurburgring Fangio na Ferrari przed Anglikiem Stirling Moss na Maserati.

Przedolimpijskie eliminacje w Stanach Zjednoczonych przyniosły szereg wspaniałych wyników. Lekkoatletki amerykańskie są już dziś w nadzwyczajnej formie.

W czasie zawodów pływackich Polska — Niemcy wschodnie Grenlowski ustanowił nowy rekord Polski na 1.500 m dow. w czasie 18:51,6.

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

„Time” przyniósł ciekawą wiadomość o losie półtora tysiąca rodzin rybackich, które przed dwoma lub trzema laty uciekły na swych łódkach do Hong-Kongu.

Zapach perfum i pomnik Lessepsa. Nieprzyjemny figiel splotał Nasser Zachodni. Może zresztą splotał także samemu sobie świat na tak zwane „mieszane uczucia”.

Polityka nie polega na tym czy ktoś ma rację, lecz na tym by wszystkim było wygodnie. Wygodnie w tej chwili Zachodowi nie jest.

Nasser nie wiele sobie robi z pogroźek, wypowiadanych tonem skrzywdzonej dziewczicy. Zwiastując gniew Francji wzbudza w nim dobry humor.

Licytacja u Christiego. W roku 1766 odbyła się pierwsza licytacja w lokalu p. Johna Christie w Londynie.

KONKURS ZESPOŁÓW TEATRALNYCH. W 10-lecie istnienia S.P.K., Zarząd Oddziału organizuje konkurs zespołów teatralnych z obszaru Anglii, Walii i Szkocji.

WARUNKI KONKURSU: 1) Udział w konkursie wziąć może każdy niezawodowy zespół teatralny, związany lub niezwiązany z S.P.K.

Strusie twierdzą: czego nie widzę tego nie ma. Politycy twierdzą: czego nie rozumiem jest złe. Największy „zachowawcy” i największy „postępowcy” schodzą się w jednym istotnym punkcie.

„C—D” nie odzywali się wcale. A B 1 Pik 2 Bez Atu 4 Pik 5 Pik Szlemik Pik. Nieszczęśliwy impas w Kiery spowodował wpadkę bez jednej i gorzka kłótnia między partnerami.

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

Zygmunt Kaczmarek

J. P. H.

KRONIKA WOJSKOWA

SRODKOWY WSCHÓD. Jeżeli rząd egipski mimo różnych protestów i sankcji finansowych i gospodarczych podtrzyma tylko swoją decyzję znacjonalizowania kanału sueskiego, to zerwanie przez niego umowy międzynarodowej będzie mieć tylko gospodarcze i polityczne następstwa, co prawda dla obu stron bardzo poważne. Gdyby natomiast na represje za reagował zamknięciem kanału dla okrętów i statków zachodnich, a Zachód nie zdołał otworzyć kanału ani gospodarczymi, ani dyplomatycznymi środkami, doszłyby wręcz rewolucyjne zmiany w międzynarodowej sytuacji strategicznej i transportowej, zwłaszcza imperium brytyjskiego. O wszystkich tych problemach mówić się będzie z pewnością na konferencji 24 państw, zwołanej na dzień 16 sierpnia do Londynu.

Mimo zupełnej przewagi śródziemnomorskiej floty brytyjskiej, składającej się z 1 lotniskowca, 1 krążownika, 4 okrętów klasy „Daring” 2 eskadry kontrtorpedowców, 1 eskadry fregat i 1 eskadry okrętów podwodnych. W Brytanii nie posiada na miejscu sił dostatecznych do inwazji Egiptu. Brak zwłaszcza nowoczesnego lotnictwa, tym potrzebniejszego, że lotnictwo egipskie zostało wzmocnione dużą ilością sowieckich Migów i lekkich bombowców. Także brytyjskie siły lądowe są w tym rejonie za słabe do szybkiego przeprowadzenia takiej operacji. Jedyną i w pełni dyspozycyjną jednostką jest 10 dywizja pancerna w Libii. W Adenie i Jordanie, koło Akaby, znajdują się małe oddziały np. w Adenie 1 pułk pancerny i 1 kompania piechoty. Na Cyprze jest wprawdzie sporo wojska brytyjskiego (9 baonów piechoty, brygada „Marines”, wzmocniona brygada spadochronowa i pancerny pułk rozpoznawczy), ale pełne ogołocenie Cypru nie byłoby możliwe. Tymczasem wojsko egipskie, choć bojowo niewątpliwie drugorzędne, liczy z milicją około 120.000 ludzi i wchłonęło już wiele sprzętu pancernego i artyleryjskiego z zażelazanej kurtyny. Na domiar złego strategiczna rezerwa brytyjska (1 i 3. dywizja oraz 24. samodzielna brygada piechoty), znajdująca się w Anglii nie są w pełni gotowe. Francuskie siły lądowe są uwiązane w Algierze, a amerykańskie siły w basenie Morza Śródziemnego ograniczają się do lotnictwa strategicznego i 6. floty, co prawda potężnej. W tej sytuacji natychmiastowa interwencja wojskowa nie byłaby możliwa nawet, gdyby mocarstwa zachodnie na nią się zdecydowały.

GAWĘDY LEKARSKIE

O czarach i brodawkach

Wiedza medyczna naszych babek — tak rodowych jak i tych „mądrych” babek — ma dwa wyraźne aspekty. Z jednej strony jest w ich poglądach dużo nierzeczywistych przesądów, które nie wytrzymują krytyki postępującej nauki lekarskiej. Z drugiej jednak strony, reprezentują one w pewnych wypadkach — podobnie jak medycyna ludowa — wielowiekowe doświadczenie lecznicze przekazywane z pokolenia na pokolenie. Mądrzy i doświadczeni lekarze nie przechodzą obojętnie i bez uwagi obok konkretnego i stale powtarzającego się doświadczenia medycyny ludowej, które niejednokrotnie już wzbogaciło skarbice medycyny oficjalnej. Znany jest w Polsce wypadek, jak to „babki” wileńskie przyczyniły się do rozwoju naukowego ziołolecznictwa w Polsce. Otóż profesor farmakologii Uniwersytetu Stefana Batorego wybierał się w Wilnie corocznie z asystentami na „Kaziukę” i skupował od babek zioła lecznicze, przywiezione z głębi lasów wileńskich. Nie tylko kupował lecz i spisywał starannie wszelkie informacje o ziołach, ich rozwoju, działaniu leczniczym i sposobie przygotowania. Te informacje reprezentowały wielowiekowe doświadczenia i obserwacje. Następnie badania laboratoryjne i kliniczne często potwierdzały te doświadczenia.

W ostatnich tygodniach rozpisało się w prasie lekarskiej na temat brodawek... Nie stanowią one poważnego schorzenia. Natomiast, gdy tużinami rozsieją się po rękach, szpecą i przez to dokuczają. Nie ma chyba innej przypadłości ludzkiej, w której stosowano tyle fantastycznych, romantycznych i tajemniczych zabiegów i czarów. Brodawki zamawia się i okadza. Brodawki naciera się sianą sliwaka przy świetle księżycowym. Brodawki obkłada się kawałkami skradzionego mięsa znow przy pełni księżyca, a potem zakupuje się mięso na skrzyżowaniu dróg. Brodawki dotyka się kamkami, które zawija się w liście bluszczy. Kto znajdzie takie zwiniaćko, dostaje brodawki. Podobnych i innych praktyk możnaby przytoczyć tużinami. Ludzie „trzęwi i rozgadni” śmieją się z tego. Aż tu niedawno temu pewien znany lekarz specjalista — hipnotyzer ogłosił wyniki następującego doświadczenia: Wybrał on 25 osób z licznymi brodawkami na rękach, które leczyły się bezskutecznie poprzednio, nawet „czarami”. Zastosował w stosunku do nich leczenie hipnotyczne. Z 25 wyleczył 15-stu zupełnie, u 4 nastąpiła poprawa, a u 6-ciu stan pozostał bez zmiany. Ciekawy był wypadek 12-sto letniego chłopca, który miał 53 brodawki. Po 7-miu leczniczych seansach hipnotycznych zginęło 20 brodawek. Po 10-ciu seansach zginęły wszystkie brodawki. W czasie kontroli wykonanej przez 4 lata nie było nawrotu. Brodawki mają przyczynę wirusową. Jak zatem może działać hipnoza lub... „czary”?

Mechanizm działania leczniczego trudno wyjaśnić dokładnie. Napewno działają tu na skórę pewne impulsy nerwowe z mózgu i powodują warunki niekorzystne dla rozwoju brodawek. Zmiany te wyrażają się prawdopodobnie w zmianie dopływu krwi do skóry i zmiany stopnia wilgotności skóry. Tajemniczość „czarów” ma widocznie podobny wpływ na skórę, jak hipnoza. Ile to jeszcze dziwnych dla nas praktyk w dziedzinie lecznictwa i „czarów” znajdzie rehabilitację naukową przez medycynę współczesną?

Konsyliarz

ty względnie Cypru. Ważniejsze, że w razie zablokowania kanału sueskiego natężyłoby się napięcie z przeciętną szybkością 20 węzłów na godzinę, potrzebowaliby 25 do 30 dni, by dotrzeć do Afryki z Anglii do Singapora, tzn. dwa razy więcej niż poprzez kanał sueski. Różnica w czasie i kosztach byłaby jeszcze większa na szlaku Londyn — Aden lub Abadan.

Nie ośmielając się przepowiadać, czy blokadą kanału sueskiego objęto także zamknięcie przez Nassera kanału sueskiego i czy w razie jego blokady mocarstwa zachodnie zdobyłyby się na otwarcie go siłą lub kompletną kontrblokadą Egiptu, zestawie dotychczasowe osiągnięcia wojskowe Londynu i zrekapitułuje obecny stosunek sił obu stron w tym rejonie.

Mimo zupełnej przewagi śródziemnomorskiej floty brytyjskiej, składającej się z 1 lotniskowca, 1 krążownika, 4 okrętów klasy „Daring” 2 eskadry kontrtorpedowców, 1 eskadry fregat i 1 eskadry okrętów podwodnych. W Brytanii nie posiada na miejscu sił dostatecznych do inwazji Egiptu. Brak zwłaszcza nowoczesnego lotnictwa, tym potrzebniejszego, że lotnictwo egipskie zostało wzmocnione dużą ilością sowieckich Migów i lekkich bombowców. Także brytyjskie siły lądowe są w tym rejonie za słabe do szybkiego przeprowadzenia takiej operacji. Jedyną i w pełni dyspozycyjną jednostką jest 10 dywizja pancerna w Libii. W Adenie i Jordanie, koło Akaby, znajdują się małe oddziały np. w Adenie 1 pułk pancerny i 1 kompania piechoty. Na Cyprze jest wprawdzie sporo wojska brytyjskiego (9 baonów piechoty, brygada „Marines”, wzmocniona brygada spadochronowa i pancerny pułk rozpoznawczy), ale pełne ogołocenie Cypru nie byłoby możliwe. Tymczasem wojsko egipskie, choć bojowo niewątpliwie drugorzędne, liczy z milicją około 120.000 ludzi i wchłonęło już wiele sprzętu pancernego i artyleryjskiego z zażelazanej kurtyny. Na domiar złego strategiczna rezerwa brytyjska (1 i 3. dywizja oraz 24. samodzielna brygada piechoty), znajdująca się w Anglii nie są w pełni gotowe. Francuskie siły lądowe są uwiązane w Algierze, a amerykańskie siły w basenie Morza Śródziemnego ograniczają się do lotnictwa strategicznego i 6. floty, co prawda potężnej. W tej sytuacji natychmiastowa interwencja wojskowa nie byłaby możliwa nawet, gdyby mocarstwa zachodnie na nią się zdecydowały.

Nie od rzeczy będzie stwierdzić, że w razie dojścia do konfliktu wojska egipskie mogłyby oparować obrzymie składnice brytyjskiego sprzętu pozostawione nad kanatem.

Narazie W. Brytanii zdecydowała się na pewne przygotowania zapobiegawcze pociągnięcia wojskowe. Mianowicie: — przygotowuje do wysłania z Anglii na Morze Śródziemne 2 — 3 lotniskowców i krążownika „Glasgow”, — przesunęła część swojej floty śródziemnomorskiej z Malty do rejonu Cypru, powołała do służby około 25 tys. rezerwistów kat. A, — wydała zakaz wysłania jakiegokolwiek sprzętu wojskowego na Środkowy Wschód, — pod różnymi pretekstami opóźnia odpłynięcie z portów angielskich dwóch kontrtorpedowców, nabytych już i przejętych przez Egipt, — polecała wszystkim transportom wojskowym, idącym z Dalekiego Wschodu lub na Daleki Wschód omijać kanał sueskiego, — wreszcie (najprawdopodobniej) zaalarmowała część swoich jednostek lądowych, morskich i powietrznych, stacjonowanych w basenie Morza Śródziemnomorskiego, oraz podjęła przygotowania do rekwizycji statków transportowych i pasażerskich, i przygotowanie wysłanie oddziałów wojsk, pod dowództwem gen. Festinga, przetrucia już i nadal przetrucia bliżej nieokreślona ilość lekkich bombowców Canberra na Malcie, Cypr i do Tripolitanii.

Szczególne zaniepokojenie wywołał zatarg o kanał sueski w Izraelu, aczkolwiek zmniejszył on prawdopodobieństwo agresji arabskiej na to państwo. Na pograniczu izraelsko-arabskim panował ostatnio spokój, jeżeli pominąć drobne utarczki, jednak obustronne zbrojenia nie ustają. Egipt zwiększył kredyty na obronę do równowartości 75 milionów funtów, czyli o 23 miliony. Nie wiemy czy zwyczajka ta obejmuje także rozpoczęcie budowy planowanego portu wojennego w pobliżu Aleksandrii. Kage

WYMIANA NIEMCÓW I POLAKÓW

Pomiędzy Polską a Niemcami zachodnimi odbyła się stała wymiana obywateli. Reżym warszawski pozbywa się tych Niemców, głównie ze Śląska, którzy nie wykazują zbyt dużego entuzjazmu do komunistycznych stosunków.

W sprawie zwiększenia wymiany obywateli pomiędzy Polską a Niemcami odbyła się nowa konferencja polskiego i niemieckiego Czerwonego Krzyża w Bonn. Rezultaty konferencji nie zostały ogłoszone. Dotychczas obowiązywała umowa obydwu Czerwonych Krzyży z grudnia roku ubiegłego. Na podstawie tej umowy wyjechało z Polski do końca czerwca br. 5.300 Niemców. Natomiast do Polski przybyło z Niemiec zachodnich zaledwie jednostki. (IC).

Dziennikarze amerykańscy odrzucają współpracę z komunistami

W dniach 9 — 14 lipca br. odbył się w Toronto w Kanadzie doroczny Kongres amerykańskiej zawodowej organizacji dziennikarzy, American Newspaper Guild. Guild skupia blisko 30.000 pracowników prasy w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie i jest członkiem zjednoczonej reprezentacji zawodowej amerykańskiego świata pracy, A.F.L. and C.I.O. Na Kongres w Toronto zaproszeni zostali przedstawiciele reprezentacji wolnych dziennikarzy na uchodźstwie, Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej, w osobach jej Prezesa B. Wierzbianskiego i dziennikarza czeskosłowackiego Milana Ondrusa.

Red Wierzbianski przemawiał na plenum drugiego dnia obrad, przedstawiając położenie prasy za Żelazną Kurtyną. Oświadczył on, że Zachód nie może liczyć się, iż za Żelazną Kurtyną zachodzą poważne zmiany. „Odwilił” jest bardzo powierzchowna. Dopóki prasa i wszystkie środki i źródła informacji znajdują się w ręku reżymu i partii, — dopóty nie można mówić o „zmianach” za żelazną kurtyną.

Drugą część przemówienia red. Wierzbianski poświęcił przedstawieniu wysiłków komunistycznych organizacji dziennikarzy, zmierzających do nawiązania współpracy z dziennikarstwem krajów wolnych. Nawiązanie takiej współpracy przez Zachód byłoby uznaniem niewoli prasy za Żelazną Kurtyną za stan normalny.

Red. Ondrus omówił sytuację dziennikarstwa i prasy w Czechosłowacji. Konwencja niezmiernie serdecznie przywitała oha przemówienia.

Zebrani przyjęli rezolucję, w której złożyli hołd robotnikom Poznania. Zapewnili, iż będą dopomagać w przywróceniu wolności Polsce i krajom ujarzmionym i wolności ruchu robotniczego. Rezolucja stwierdza następnie, że American Newspaper Guild tylko wówczas nawiąże współpracę z organizacjami dziennikarzy w Rosji i w krajach Europy Środkowo Wschodniej, kiedy przywrócona tam będzie wolność prasy, kiedy zniknie monopol aparatu reżymowego w tej dziedzinie i kiedy przywrócone będą wolne związki dziennikarskie. Konwencja zażąda następnie, uwolnienia wszystkich aresztowanych dziennikarzy.

Rezolucja kończy się słowami solidarności w stosunku do dziennikarzy uchodźców, zorganizowanych w Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy, którym dziennikarstwo amerykańskie będzie dopomagać w wysiłkach nad przywróceniem wolności prasy i wolności związków zawodowych.

Doroczny Sejmik Polonii Argentynskiej

W dniach 23 i 24 czerwca (sobota i niedziela) odbył się w Buenos Aires doroczny Sejmik Polonii Argentynskiej. Wyłoniona przez Radę Nadzorczą Komisja Weryfikacyjna uznała mandaty 79 delegatów, reprezentujących 25 organizacji.

Obrady zajął prezes ustępującego zarządu Związku Polaków, inż. Stanisław Sliwiński, witając delegatów oraz ks. Aleksandra Michalika, Rektora Polskiej Misji Katolickiej. Naświetlił prace zarządu Związku w kadencji 1955 — 1956, kładąc szczególny nacisk na inicjatywy, mające na celu zainteresowanie dorastającej młodzieży kwestiami organizacyjnymi jak zorganizowanie Zawodów Sportowych, ufundowanie stypendiów studentów, uruchomienie Kursów szybowcowych i Kolonii Letnich itd. Następnie przemówił ks. Rektor Michalik życząc Sejmikowi owocnych obrad w myśli hasła: Nie zysk, nie chwala, lecz Ojczyzna i Sprawą.

Przewodniczącym Sejmiku wybrano inż. Jezierskiego a wiceprzewodniczącym p. Fudaleja. Funkcje sekretarzy sprawowali pp. Szymczak i Elżbieta Jezierska. Delegaci przyjęli do wiadomości wśród hucznych oklasków telegramy gratulacyjne wysłane na Zjazd przez Radę Trzech, gen. Sosnkowskiego, Tymczasową Radę Jedności Narodowej, Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Radę Główną S.P.K., Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Polaków w Chile, Kongres Polonii Kanadyjskiej, Związek Polaków w Belgii, Zjednoczenie Osadników Polskich w Afryce Płd. itd.

W dwudniowych obradach Sejmik rozpatrzył sprawozdania ustępującego zarządu Związku Polaków i Komisji Rewizyjnej. Dyskusja była na ogół spokojna i stała na wysokim poziomie, jakkolwiek wydarzyły się i momenty drażliwe, szczególnie gdy chodziło o kwestie polityczne. Większość delegatów wyrażała się z uznaniem o działalności ustępującego zarządu, podkreślając jego zasługi w zakresie opieki nad młodzieżą. W rezultacie udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium z podziękowaniem za jego pracę. Dalej uchwalono deklarację ideową, opracowaną przez specjalną Komisję redakcyjną. Brzmi ona jak następuje:

Walny Zjazd Związku Polaków w Argentynie, stojąc na gruncie integralności i niepodległości Polski, uważa za konieczne prowadzenie nieustępliwej i energicznej walki o uwolnienie Polski i innych krajów z opresji komunistycznej oraz skieroowanie wszelkich wysiłków celem podtrzymania polskości wśród Polonii Argentynskiej, zwracając szczegól-

na uwagę na narodowy charakter wychowania młodzieży.

Do nowego zarządu Związku Polaków wybrano ponownie inż. Sliwińskiego jako prezesa. Ponadto weszli do zarządu pp. Antoni Staniucha, Jan Fig, Rudolf Lerch-Orlót, Edward Jurkojć, Eugenia Smietarska, Tadeusz Kostka, Wiktor Kaczmarczyk, Aleksander Pawłowski, Julian Helak i Franciszek Caruk. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Michał Więckowski, Grzeszczak i Buchowiecki. Sad Obywatelski ukonstytuował się w składzie: Adam Wieniawa Sleskiński prezes, Biały, Czarnobrywy, Jabłonski, Laszewska, Makar, Rąbalski i Żółtowski.

Sejmik skończył się zgodnie i harmonijnie stwierdzając ponownie tradycyjną jedność narodową Polonii Argentynskiej.

FILM

Kinematografia francuska rzuca co pewien czas na ekrany film prowokacyjny. Słowo prowokacyjny należy tu rozumieć w dobrym znaczeniu tego słowa. Filmy tego rodzaju wstrząsają bowiem widownię i, co niekiedy jest ważniejsze, wprowadzają w wyrażne zakłopotanie przemądrą krytykę, która narzekając na brak pomysłowości reżyserów sama właśnie nie przysparza cierpi.

Tego typu film pojawia się zwykle w chwili, gdy mnożą się narzekania na upadek filmu francuskiego. Co ciekawsze filmu tego nie poprzedza reklama. Działają zatem przez zaskoczenie.

Ostatnim jest „LE DEFROQUE”. Tytuł znaczy dosłownie: „Suspendowany Książ”. Poza Francją ogląda go obecnie tylko Londyn, który jest jak wiadomo główną ośrodkową międzynarodową. Krytyka przyjęła go z zabobonnym przeżenieniem. Kola protestancie jako dziwny okaz dewiacji myślowej, która katolickie jako wyzwanie graniczące z świętokradztwem.

Fabula jest niesamowita. Książ (Pierre Fresnay) porzuca swój stan duchowy wskutek zagmatwanych wątpliwości teologicznych po to by poświęcić się walce z Kosiółem, a raczej wogóle z religią. Problem psychologiczny zbliża się do klasycznego satanizmu, który pojawia się w metodach walki którą duchowny prowadzi. Na tasme filmowej reżyser (Leo Joannon) osiąga efekty zapierające dech ze zgrozy właśnie w scenach idealistycznej nienawiści, która bron znajduje w czynach bluźnierczych. Odstępuje walkę przegrywa. Zwycięstwo nad nim odnosi młody książę, który księdzem został pod wpływem nieszcześliwego satanisty. Paroksyzm zmagania doprowadza ostatecznie do morderstwa, które wyzwała jego duszę z kaźni nienawiści.

Film jest bardzo trudny i nie należy w nim szukać ani rozrywki ani zaspokojenia niezdrawej ciekawości. Artystycznie jest osiągnięciem wykraczającym daleko poza dotychczasowe osiągnięcia kinematografii opartej o problemy psychologiczne. Zawiera w sobie symbolikę sięgającą głębiej niż przygotowanie większości nowoczesnych agnostyków. By go zrozumieć trzeba mieć za sobą nieco przemyśleń religijnych, trzeba też rozumieć zagmatwane ślady jakie na psychice Francuzów zostawił niedawny Sartre, lecz znacznie starszy Port Royal.

Hitchcock popisał się znowu w filmie „CZŁOWIEK KTÓRY ZBYT DUŻO WIEDZIAŁ” (The Man who knew too much), chociaż nie odbiegł od swej starej i stałej metody mieszaną jaskrawej groteski z narastającą makabrą. Para amerykańskich turystów podróżuje z kilkuletnim synem po Maroku. Zostaje wplątana w sensacyjną aferę szpiegowską. Jest świadkiem morderstwa agenta wywiadu, który zwraca Amerykanowi (James Stewart) tajemnicze zamachu, który ma się zdarzyć w Londynie. Spiskowcy zabezpieczają się przed zdradzeniem tajemnicy przez porwanie dziecka. Zaczyna się rozpaczliwa walka o jego życie prowadzona samotnie przez rodziców, którzy w pomocy policji widzą wyrok śmierci dla syna. Punktem kulminacyjnym wzmocnionym doskonale podkładem muzycznym jest chwila zamachu w czasie koncertu w londyńskim Albert Hallu. „Happy end” wynagradza podniecenie widza i jest przyjęty prawie oklaskami.

Rewelacja jest Doris Day w roli matki. Chociaż ma okazję zaspiewania, jak zwykle bardzo ładnie, uznanie należy się jej po prostu za grę, której niepowstydzili by się niejedna artystka dramatyczna. Dobra jest Brenda de Banzie w ważnej roli pomocniczej.

VIVA LAS VEGAS, nie ma żadnej treści, lecz ma za to wspaniałą wystawę i donoszący taniec Cyd Charisse i Dan Dailey. Jest jeszcze jednym „musical” komedia muzyczna, bardzo hollywoodzka i bardzo dobra, utrzymana w tradycji „Siedmiu Narzeczonych” i „Annie get your Gun”. Staranność jest dobrą bronią w konkurencji z tanią produkcją telewizyjną i także potrzebna, jeśli film nie ma zejść do poziomu strawy dla niezliczonej gromady amatorów przeżyć psychicznych lecz pozostać rozrywką dla wszystkich. Jakub Rożenek

Kacetowcy na emigracji! Uwaga!

Zarząd Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, niemieckich więźni i obozów koncentracyjnych, z siedzibą w LONDYNIE, od dłuższego czasu otrzymuje wielką ilość listów, proszących o informacje w sprawie odszkodowań dla tzw. „KACETOWCÓW”. Zarząd Związku od szeregu miesięcy informacji tych nie udzielał, ponieważ oczekiwał na uchwalenie i ogłoszenie nowej ustawy. Przy tym Zarząd komunikuje, że bez zająmienia się bezpośrednio z każdą poszczególną sprawą, trudno udzielać wyczerpujących informacji, nieomal każda bowiem sprawa jest odmienna i wymaga odpowiedniego przygotowania prawnego. Osoby wypełniające formularze osobiste, bez znajomości ustawy, często popełniają błędy, a gdy po pewnym czasie zwracają się do Związku o pomoc prawną — bywa już za późno, aby sprawę na właściwą drogę skierować.

Dnia 29 czerwca rb. ogłoszona została nowa ustawa niemiecka o odszkodowaniach dla ofiar hitlerizmu. Aczkolwiek jest ona w dalszym ciągu bardzo krzywdząca dla Polaków, jako przesładowanych z powodu „narodowości” — jednak daje pewne możliwości żądania odszkodowania, zależnie od charakteru danej sprawy. W związku z tym, Zarząd Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, niemieckich więźni i obozów koncentracyjnych oraz Komisja Prawnicza przy tym Związku — zwracają uwagę osób zainteresowanych na to że:

- 1) nowa ustawa przedłuża ponownie termin zgłaszania roszczeń odszkodowawczych do dnia 1 października 1957 r.,
- 2) nowa ustawa przewiduje możliwość ponownego rozpatrywania spraw poprzednio prawomocnie oddalonych,
- 3) nowa ustawa przewiduje dziedziczność niektórych roszczeń oraz odszkodowanie za tak zwane życie w nielegalności — w czasie okupacji niemieckiej,
- 4) nowa ustawa przewiduje w pewnych przypadkach globalne zafatowanie należności odszkodowawczych z organizacjami reprezentującymi Ofiary hitlerizmu.

W interesie poszkodowanych jest zatem zgłaszanie wszelkich roszczeń odszkodowawczych przewidzianych w nowej ustawie niemieckiej oraz jak najszybsze zarejestrowanie się w POL-

SKIM ZWIĄZKU b. WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH, niemieckich więźni i obozów koncentracyjnych, adres: c/o SPK, 18, QUEENS GATE TERRACE, LONDON, S.W. 7, ENGLAND, a to że w związku na konieczność uzyskania jaknajbardziej szybkiej ilości „Kacetowców” na emigracji, potrzebnej do dalszych starań o sprawiedliwe odszkodowanie.

Jednocześnie komunikujemy, że Zarząd I. G. Farbenindustrie oświadczył ostatnio gotowość wypłacenia odszkodowania tym osobom, które w czasie ostatniej wojny wykonywały na rzecz tego przedsiębiorstwa pracę przymusową. Uprawnieni do takiego odszkodowania winni we własnym interesie jak najprędzej zgłaszać swe roszczenia.

Zarząd i Komisja Prawnicza Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych niemieckich więźni i obozów koncentracyjnych z siedzibą w Londynie.

NAJSZYBCIEJ, NAJSKUTECZNIEJ, NAJTANIEJ POMOŻEZ RODZINIE W KRAJU WYSYLAJĄC PRZEZ NAJSTARSZĄ FIRMĘ WYSYŁKOWĄ

W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD.

ASMDAR DEPARTMENT

5, Rampayne Street, London, S.W.1. Tel. VIC 5555

DUŻA ZNIŻKA CEN:

10 x 1 gr. STREPTOMYCIN ...	15/6
5 x 3 miliony Penicillin Procain	28/-
100 tabl. 0.25 Serpasil ...	14/-
10 cc 250 mg. Cortisone ...	18/6
* * *	
Guma indyjska 10 lbs. ...	£3.70
* * *	

Materiały, żywność, Nylon
Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki do Polski.

— Masz ci! — obraziła się Katia. — Właśnie do najciekawszych rzeczy dojeżdżałam.

— Co w tym ciekawego, że ktoś z żoną się rozszedł i wziął sobie kochankę. To przecież zwyczajna rzecz.

— Kozackie obyczaje jeszcze zwyczajniejsze.

— Ale ja ich nie znam. A takich różnych romansów w Jejsku było dosyć. Nie potrzeba w Moskwie szukać. Opowiedz o kozackich weselach.

— Przecież mówiłam. Najpierw jadą do domu panny młodej i tam piją i śpiewają. Potem do domu pana młodego. I już razem do cerkwi. Nowożeńcy, rodzice i krewni na bryczkach, a dżurubowie konno. I wtedy dopiero już po ślubie zaczyna się prawdziwe wesele. Śpiewają cały czas, aż zachrypną... A niektóre pieśni to bardzo zabawne.

Katia wstała, rozkraczyła się w nogach, podparła w bokach i zaśpiewała cienkim falsetem, przechyliwszy głowę do tyłu:

Otwierajcie, matko, skrzynię,
wiodą wam nową gospodynię.
Odmykajcie skrzynię dębową —
wiodą wam do domu synową.
Wiele piękna jest i zdrowa,
a leniwa jak ta krowa...

Roześmiała się potrząsnęła warkocami. Wydała się Stasiowi ładna, chociaż zbyt szczupła i kanciasta. Małeńkie piersi ledwie zaznaczały się pod bluzką. „Ciekawe, czy poszłyby ze mną kąpać się, jak Szura — pomyślał chłopiec. Pewnieby poszła. Wszystkie one takie. Szura to przynajmniej we mnie się kochała. A inne po prostu z rozpusty”.

Katia patrzyła na niego z uśmiechem ciekawości. Miała olbrzymie czarne oczy o niebieskich białkach, okolone długimi rzęsami. — Jeśli wyjedziemy do stanic, jak ci mówiłam to sam zobaczysz. W jesieni najwęższej Kozacy się żenią. A wiesz ja twoje siostry znam. Parę razy spotykałyśmy się na wiezorinkach. Tylko, że one dużo odemnie starsze, tośmy prawie nie rozmawiały. One miały duże powodzenie, ale mówili o nich, że nosa zanadto zadzierają. Z chłopakami nie chciały się całować. Bo wy, Polacy, w ogóle jesteście hardzi. Wszystko od tej szlachectkiej pychy.

— Kto ci takich głupstw naopowiadał?

— Słyszałam wiele razy, jak chłopcy i dziewczynki między sobą rozmawiali. I jeden taki przystojniak z szóstej klasy, to ja wiem, że on w twojej starszej siostrze się kochał, a nigdy mu nie pozwoliła nawet pocałować się. Dlatego ją polską królową nazywali. Że taka harda. Tak jakgdyby całowanie się to była wielka rzecz.

— Tyś się już z iloma chłopcami całowała?

— Ma-a-a-o-o-o — przeciągnęła śpiewnie Katia, zezując na chłopca. — Tak, parę razy w Jejsku. A odkąd tu jestem, tylko raz z tobą. Z tutejszymi ordynusami przecież nie będę. Co oni się na tym znają!

Katia znowu wstała i poprawiła kokardę przy warkoczu. Spojrzała pytająco

— Chcesz teraz? Tylko chodź głębiej w gęstwinę. Jeszcze kto będzie przechodził, zobaczy. Dziadek pewnie by się gniewał.

— Boisz się Jakowa Antonowicza?

— Bać się — nie boję. Ale lepiej, żeby nie wiedział. Jak zeszłego roku złapał Fronkę z jedną dziewczyną, to i jego i ją tak pasem ziołu, że aż strach. Tylko że oni do spichrza wleźli nie dla całowania się...

— Co ty o tym wiesz!

— A właśnie, że wiem! Mało to razy podpatrzyłam? A najczęściej to Odarkę. I Motrię Poliszczukównę. One jak tylko ciepło się zrobi na wiosnę, zaraz wylatują do chłopaków. W sad albo na wygon. Tylko-że dziadek o tym nie wie, bo by Odarkę zaraz przepędził.

— Dlaczego?

— Bo tak. Jakbyś cały czas nad książkami nie ślezczał, tobys też wiedział dlaczego.

Siedzieli na trawie, oparci plecami o grupy pień akacji. Czuli przez koszulę ciepłe ramię dziewczynki. Włosy muskały go po policzku. Zamknął oczy. „Zupełnie jak pierwszy raz z Szurą w ogrodzie u Kruczynich”. Przechylił głowę Kati i delikatnie pocałował ją w rozchylone usta. Przeciągnął się w barkach i potwórzył całunek. Głuchy niepokój, że czyni źle — odleciał. Katia położyła się na trawie i pociągnęła go za sobą.

— Podobam ci się?

— Nie wiem. Chyba tak...

— Powiedz... z kim przyjemniej całować się... ze mną, czy z twoją narzeczoną z komyszy?

Odepchnął ją ze złością i usiadł na ziemi.

— Nie zadawaj głupich pytań. Co cię tamta obchodzi?

— Ja przecież tylko z ciekawości.

— Najlepiej, żebyś mnie na żadne spacerki nie wyciągała. Obejdź się bez twoich pocałunków.

— A kiedy ja wiem, że tobie smakują. No, nie gniewaj się! Już więcej o tej Szurce nie będę wspominać.

Leżeli teraz szczerliwie przylutni i dotykając się głowami. Za-

JÓZEF ŁOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

chodzące słońce przebijało się tu i ówdzie przez listowie i na trawie tańczyły złote żajczki. Drzewny pajak spuścił się na nitce podobnej do babioletniej i znów szybko pobiegł do góry. Morela pacnęła soczyscie o ziemię.

Katia wsunęła dłoń chłopcu pod koszulę i delikatnie podrapała paznokciami.

— Łaskoczesz...
— Przyjemnie?
— Przyjemnie, ale łaskoczesz...
— Chcesz, to i mnie zrób to samo...
— Obejdź się. Od tego się zaczyna, a kończy się płaczem.
— Jąbym tam nie płakała. Jakiś ty dziwny, Stasiu... Inni sami zaczynają, a to uszczypną, albo za warkocz pociągną, a ciebie trzeba jeszcze namawiać i ośmielać.
— Ci-icho...

Usłyszeli kroki i szcęk, jakby broni. Kilku ludzi szło przez sad. Starając się nie sprawić najmniejszego szmeru, podpełzł bliżej krzaków akacji i patrzył przez liście. Nikogo nie spostrzegł. Kroki oddaliły się i ucichły.

— Kto to mógł być?
— Napewno Kozacy. Sadów pilnują od strony Dołżańska.

— Ale...
— Mówię ci. Już od dawna. Dlatego i dziś w południe, jak ci krasnoarmiejcy na dziewczynki przyszli, to z szalasu tak szybko na nich wyskoczyli.

— Mnie się też wydawało dziwne, że od razu zaczęli strzelać. Przecież z karabinami stale nie chodzą, a tu widać mieli broń przygotowaną.

— No, właśnie. Ja ci mówiłam, że przez ten ostatni tydzień, jak ciebie nie było, tu się dziwne rzeczy działy. Stale ktoś do dziadka przyjeżdżał. Nie wiem co, ale coś się szykuje. Stary nigdy na miejscu nie umiał usiedzieć. I Kozacy go we wszystkim słuchają, że taki uczony i na wojnach bywał. Dlatego myślę, że on się stąd przeniesie. Do Czelbaskiej stanic albo do Humańskiejk.

— A ciebie zabraliby ze sobą?
— Napewno! Ojciec pewnie nie zechce, a dziadek i tak na swoim postanowi. On zawsze zrządzi i beszta, ale najwięcej ze wszystkich mnie lubi. I w testamentie cały swój majątek mnie zapisał. Wiem od ojca. Bo jak dwie starsze siostry zamaż wychodziły, dziadek się rozłożył, że za gołodupców idą. Nawet na

(7) wesele żadnej z nich nie przyszedł. I mnie wszystko zapisał. Ja kiedyś podsłuchałam, jak Oksana mówiła, że samej ziemi będzie ze sto dziesięć, oprócz tego, co trzyma w złotych i srebrnych monetach. I do gimnazjum mnie posyłał na swój koszt. Ojciec grosza nie płacił.

— Ho, ho! — to ty, widzę, jesteś posażna panna!
— Pewnie! Demidenkowie przecież koniowi spod ogona nie wypadli. Ale zamaż za Kozaka ani mi się śni wychodzić. Jak tylko bolszewików stąd wypędzą, zaraz wrócę do gimnazjum. A wyjdę zamaż tylko za takiego, któryby mnie wszędzie wozził. Do Moskwy, do Piotrogradu. I za granicę, tak jak w tych roman-sach, o których ci opowiadałam. I chcę bawić się i mieć piękne suknie. Jak w powieściach.

— Wy, dziewczęta, macie w głowach poprzewracane. Tylko myślicie o miłości i małżeństwie.

Zapadł zmierzch. Od morza pociągało świeżym wiatrem. Nietoperz przeleciał strumym łukiem i znikł w mroku. Katia drgnęła i przytuliła się do chłopca.

— Boisz się?
— Nietoperzy zawsze się bałam. Mówią, że jak taki każan wplacze się we włosy, to już nie oddepesz. Trzeba odciąć razem z nim. I że krew pija. Oksana opowiadała, że Pan Bóg każana za coś ukarał — już nie pamiętam za co — że to ani ptak, ani mysz, tylko jedno i drugie.

— To wracajmy do domu. Ciemno się już zrobiło.
— Słzi ostrożnie, trzymając się za ręce, do znanego Stasiowi przejścia. Gdy już byli blisko ogrodzenia, obrośniętego krzakami perskiego bzu, Katia zatrzymała się i pociągnęła chłopca w głęboki cień. Całowali się przez kilka minut, wparci w siebie z całej siły. Już w furcie dziewczynka przytuliła policzek do jego twarzy i szepnęła:

— Będziemy tak codziennie... Chcesz? Ty mi się strasznie podobasz.

Samowar gwizdał i syczał na ganku. Jakow Antonowicz odłożył książkę, przesunął druciane okulary na czoło i przyjrzał się wchodzącym do drzwi.

— Gdzieście byli tak długo? Głowę masz rozczochraną jak stara miotła.

— A bo po ciemku zaczęłam o gałąz akacji — odparła Katia bez mrugnięcia okiem.

Staś poczerwieniał i na wszelki wypadek odwrócił się do ściany. Babcia Oksana nakrywała do stołu i gniewnie mruczała pod nosem, rzucając talerzami.

ROZDZIAŁ CZWARTY

DEMIDENKO pomylił się w swoich przewidywaniach. Dopiero piąty dzień po strzelaninie i egzekucji krasnoarmiejca do Czarnego Chutoru przyjechał lotny oddział czekistów z Jejska. Przez cały ranek ludzie w skórzanych kurtkach zbierali zeznania i szukali świadków, a zaraz po obiedzie zakurzony, rozklekotany samochód z czerwoną chorągiewką na masce i rykiem kulomiotu, sterującym z tyłu, zatrzymał się przed domem Demidenków.

Stary Kozak wyprawił Stasia z samego rana w step, młodszą dzieciarnię wysłał do sąsiadki, a sam czekał spokojnie w gabinecie, czytając książkę i pykając z nieodstępnej fajki. Czekistów było prócz szofera pięciu. Jeden został przy samochodzie, dwóch obstawili dom od ogrodu, dwóch pozostałych poddało Jakowa Antonowicza zmuszemu badaniu. Przerazona Katia schowała się w pierwszej chwili do kuchni, ale gdy najmłodszy czekista, wysoki przystojny Gruzin wszedł, pytając o wodę, i zagadnął ją wesoło, ośmieliła się tak bardzo, że po chwili podsłuchiwała pod drzwiami. Od niej Staś otrzymał później szczegółowe sprawozdanie.

Rozmowa trwała krótko, poczem zaczęła się rewizja. Szukano długo w spichrzu i stajni, badali dokładnie ziemię w ogrodzie. Najwidoczniej chodziło o broń. Po kilkogodzinnych darennych poszukiwaniach zmęczeni czekicci kazali sobie podać, co było w kuchni, wypili karafkę najlepszej wsiwiowej nalewki i odjechali, wzniesając obłok kurzu. Babcia Oksana zwymyślała ich na pożegnanie, gęsto cytując Jeremiasza, Ezechiela, i Apokalipsę św. Jana. Dowódca czekistów obiecał, że szlag ją trafi wcześniej, zanim nadejdzie bestia o mosiężnym brzuchu, a już na ganku zwrócił się z groźbą do Demidenki.

— Ty, stary, nowego Kalabuchowa nie udawaj. Żadnej kubańskiej niepodległości tu nie wybudujesz. Do śmierci żdźbko ci zostało, to korzystaj z tego mało wale. Kalabuchowa białe generały powiesiły, a my — jak się nam zechce — jeszcze zgrabniej ciebie cykniemy. My takich staruszków, jak ty, bardzo lubimy do ściany przykładać.

(c. d. n.)

WYSYKA

RALEIGH
najlepszy rower
Świata

HASKOBA

121 EARLS COURT ROAD, S.W.5.
LONDON, ENGLAND.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyła do Polski,
innych krajów i poza linię
Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.
THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington,
London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

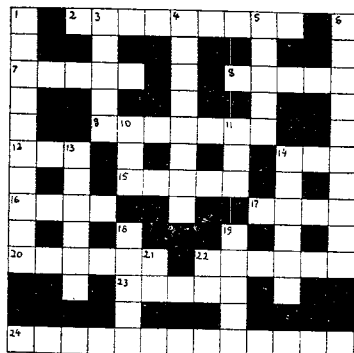
Swoj do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

UWAGA — PÓŁNOCNY LONDYN

Spożywcze artykuły kontynentalne
w dużym wyborze
tanie i zawsze świeże
do nabycia w polskim sklepie
PONA DELICATESSEN
371, Caledonian Rd., London, N. 7.
Tel. NOR 6069

KRZYŻÓWKA NR 188/56



Znaczenie wyrazów

Poziome: 2) ustrój; 7) zółć; 8) położyl podstawy pod potęgę turecką; 9) lekkoduch; 12) i 14) zwierze futerkowe; 15) płotka; 16) pojęcie, myśl; 17) prawdopodobnie; 20) poduszeczka; 22) panujący; 23) tłumacz Piśma Świętego; 24) książę słaski.

Pionowe: 1) w historii Francji imię to łączy się z rzezią; 3) kartel; 4) po pierwszej wojnie światowej była wolnym miastem; 5) część pieca; 6) Rafał pobierał tam nauki; 10) i 11) mata z sitowia; 13) port rosyjski; 14) toast; 18) miejsce sławnej wyroczni; 19) symbol władzy; 21) do; 22) litera fonetyczna.

Rozwiązanie krzyżówki nr 183/56

Poziome: 1) polp. 4) berek. 6) Garibaldi, 7) i 10) gineceum, 9) gil, 14) gęś, 15) arcy, 18) kancejonal, 20) Ewa, 21) rum, 22) gontyna, 23) Edyp, 24) Lot, 25) tesc.

Pionowe: 1) piroga, 2) perz, 3) Gabriel, 4) Bela, 5) Kołyma, 8) niecka, 11) kłacez, 12) Stentor, 13) sarnina, 16) pienie, 17) Zamość, 19) jutro.

RAKUSENA wyborowe produkty żywnościowe

- | | | |
|-----------------------------|---------------------------|-------------------------------|
| Biszkopty śniadankowe | Łazanki z jajkiem | Porzeczki |
| Biszkopty imbirowe | Surowe kluseczki z jaj | Rodzynki kalif. bez |
| Kruche ciasteczka | Makaron długi | pestek |
| Petit Beurre | Spaghetti długie | Rodzynki drylowane |
| Ararat (biszkopty) | Alfabet z ciasta | Proszek kokosowy |
| Makaroniki kokosowe | Zaciereczki | Migdały mielone |
| Biszkopty „Nice” | Zwierzątko z ciasta | „Fry-o-lets” |
| Biszkopty z kremem | Wermiszel drobny | Proszek curry |
| Paluszki czekoladowe | Wermiszel średni | Korzenie do marynat |
| Biszkopty karkasowe | Kluski zwykłe | Imbir |
| Biszkopty kremowe (Bourbon) | Łazanki | Korzenie mieszane |
| Biszkopty mieszane | Surowe Farfale | Cynamon |
| Biszkopty wodne | Łuczki | Biały pieprz |
| Biszkopty chrupkie | Perłowka | Sos owocowy |
| Biszkopty cocktailowe | Muszelki | Sos pomidorowy |
| Biszkopty pszenne | Makaron krótki | Oceł słodowy (brun.) |
| „Superfine” (op. rodz.) | Farfal piecz. | Oceł dystylowany (biały) |
| „Superfine” (op. pdr.) | Semolina (drobn. śr. gr.) | Esencja kwasowa |
| Maca wyborowa | Groch (marrowfat) | Sól stolowa |
| Herbatniki z macą | Groch (zółty łuskany) | Sól kuchenna |
| Maca jajeczna | Groch (zielony łuskany) | Margaryna „Goldana” (K) |
| Maczka macowa średnia | Fasola gruba | Tłuszcz do gotowania |
| Maczka macowa drobna | Soczewica | „Goldana” (K) |
| Maczka do ciastek | Ryz (łuskany) | Olej orzechowy |
| Maca krucha | Ryz (mielony) | „Frum” proszek do czyszczenia |
| Rosół z kury z kluseczkami | Pecak | „Frum” proszek mydlany |
| Mandle z jaj | Płatki jęczmienne | „Frum” mydło kuchenne |
| Wermiszel z jajkiem | Maka kartoflana Farina | Lampki żalobne |
| drobny | Tapioka | Świece białe (zimowe) |
| Wermiszel z jajkiem | Sago | S 12 |
| średni | Maczka kukurydz. | Torebki do biszkoptów |
| Klusieczki jajeczne | Fasolka francuska | Torby do biszkoptów |
| | Mieszanka owocowa | Torby do sprawunków |
| | Rodzynki (Sult.) | |

Żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych

Chętnie służymy informacjami handlowymi

LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

ZOFIA ROMANOWICZ BAŚKA I BARBARA

WYDAWNICTWO „LIBELLA” PARYŻ
12 Rue St. Louis en l'Île, Paris 4.

... jedna z najlepszych książek
napisanych na emigracji ...

W krajach bloku szterlingowego:
GRYF PUBLICATIONS LTD.
169-171, Battersea Church Rd., London S.W.11.
Cena sh. 10/-, dol. 1.50, frs. 500

W CIENIU 1939 ROKU

(Dokończenie ze str. 1)

państwa zależne do Rosji i Jugosławia. Mocarstwa zachodnie postanowiły ich nie zapraszać i wysunęły zasadę, że głos w sprawie Kanału Sueskiego mają poza państwami, które podpisały Konwencję w 1888 r. jego użytkownicy, a więc te państwa, których stątki przechodzą przez Kanał oraz te, których handel odbywa się przez Kanał, choćby na cudzych stątkach. W myśl tej zasady wystosowano zaproszenia do Australii, Cejlonu, Danii, Abissynii, Niemiec Zachodnich, Grecji, Indonezji, Persji, Japonii, Nowej Zelandii, Pakistanu, Portugalii, Szwecji i Stanów Zjednoczonych.

Po stronie zachodniej Stany Zjednoczone doradzają umiar W. Brytanii i Francji. Polityka Indii w tym wypadku po raz pierwszy zbiega się z polityką Ameryki. Ameryka jednak nie odgrywa roli pośrednika. Stągła po stronie swych europejskich sojuszników.

W ROSJI zabrał głos Chruszczow. Bułganin, przypominamy, był wtedy zajęty Polską. Chruszczow poparł oczywiście Nasser'a. Oświadczył on, że nie widzi powodów do alarmu, bo wierzy w trzeźwość i zdrowy rozsądek brytyjskich i francuskich mężów stanu. Wywieranie nacisku na Egipt uważa za „błędne”, stwierdza, że Związek Sowiecki jest zainteresowany w swobodzie żeglugi przez Kanał i notuje, że Egipt nie ma zamiaru tej swobody naruszać. Wreszcie Chruszczow delikatnie ostrzega, że sytuacja w Kanaale Sueskim nie pogorszy się, jeżeli nie będzie pogorszona z zewnątrz.

Chruszczow ma tu na myśli postawę W. Brytanii i Francji oraz zarządzenia wojskowe tych państw. Parlament brytyjski niemal jednogłośnie poparł stanowisko w sprawie Kanału i przed rozjechaniem się na wakacje uchwalili rządowi pełnomocnictwa na przeprowadzenie pełnej mobilizacji. Rząd na razie ma zamiar zmobilizować tylko 20 tys. ludzi.

Najbardziej energiczna jest postawa Francji. Francuskie czynniki polityczne są zdania, że moralnie zwycięstwo Nasser'a w obecnym konflikcie o Suez może się skończyć zupełnym usunięciem wpływów francuskich z Północnej Afryki. Nasser przeciw wypowiedział otwarcie swe dążenia do stworzenia imperium arabskiego od Zatoki

Perskiej do Atlantyku. Z debat parlamentarnych z prasy francuskiej oraz brytyjskiej wyczyta dążenie do złamania osobistego prestiżu Nasser'a i obalenia jego reżimu. Ameryka jednak, stojąc w jednym szeregu z mocarstwami europejskimi, jest przeciwna użyciu siły. Jest ona za to ostro krytykowana we Francji i W. Brytanii. W parlamencie brytyjskim najdalej w krytyce polityki amerykańskiej poszedł H. Morrison, były min. spraw zagranicznych w rządzie Attleego, który ze wszystkich sił kępował Amerykę podczas wojny koreańskiej.

OBSERWACJE postawy i polityki poszczególnych państw w związku z kryzysem sueskim oraz na tle tego kryzysu nasuwa sporo ciekawych spostrzeżeń. Premier Chin komunistycznych, p. Czu En-lai podobnie jak Chruszczow nie wykazuje niepokojów. Wyraził on zaufanie do właściwej Brytyjczykom flegmy. Ma on akurat kłopoty w Tybecie, gdzie ludność zbuntowała się przeciw chińskiej władzy, ale równocześnie wybrał obecną chwilę do wkroczenia w granice Burmy na teren, do którego Chiny roszczą pretensje.

Za wydarzenia marginesowe można uważać rokowania japońsko-sowieckie w Moskwie, czechosłowacką propozycję paktu nieagresji z Niemcami Zachodnimi oraz podróż premiera tureckiego do Afganistanu i zapowiedzianą wizytę króla afgańskiego w Turcji.

To ostatnie może nie jest całkiem marginesowym wydarzeniem. Turcja wzmacnia swoją pozycję w przewidywanym trudności, które ją czekają w niedługim czasie. W roku bieżącym bowiem upływa termin obowiązywania konwencji w Montreux, dotyczącej żeglugi przez Bosfor i Dardanele. Jest to zagadnienie bardzo doniosłe dla Rosji. Rosja zapewne skorzysta z okazji dyskusji nad „internacjonalizacją” Suez, by wysunąć sprawę Dardaneli. Pod tym względem zwołanie konferencji w sprawie Suez jest chyba Rosji na rękę. Dla niej Dardanele są ważniejsze niż Suez i mogłaby być ona gotowa zrobić ustępstwo w sprawie Suez kosztem Egiptu w zamian za ustępstwa mocarstw zachodnich w sprawie Dardaneli kosztem Turcji.

(S. K.)

Obchód rocznicy Powstania Warszawskiego w Monachium

(Od własnego korespondenta)

Ze wszystkich stron Monachium i jego okolic zjechali się w niedzielę 29 lipca Polacy, by wziąć udział w obchodzie dwunastej rocznicy Powstania Warszawskiego, zorganizowanym przez Samodzielny Oddział Kola A.K. w Niemczech.

Rano odprawiono w kościele polskim św. Barbary i w kaplicy w osiedlu Ludwigsfeld uroczyste Msze Święte za poległych w walkach o wolność Ojczyzny.

Po południu rozbrzmiała polską mową jedna z wielkich sal monachijskich. Na niemieckiej scenie zakwitły wśród zieleni biało-czerwone sztandary i tak dobrze znane wszystkim kotwice Polskiej Wależającej — symbol walki z hitlerowskim okupantem.

Sala szybko zapelniała się po brzegi. Hucznymi oklaskami powitali zebrani wjeżdżający na dachu przybyłego z Londynu gen. Władysława Andersa. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Sam. Oddziału Kola A.K. w Niemczech p. Michała Szczerbca, dwie dziewczynki ze szkoły polskiej w krakowskim stroju w imieniu wszystkich zebranych wreczyły Generalowi więzienie biało-czerwonych kwiatów. Po czym wygłosił on przemówienie, podkreślając nieugiętą wolę Polaków odzyskania prawdziwej wolności i niepodległości Ojczyzny. Umieszczony na scenie mikrofony rozgłosił „Głos Wolnej Polski” podchwyciły mecene, pełne wiary w przyszłość słowa Generala. Popłynęły one na falach eteru do naszych braci w Kraju.

Po przemówieniu jeden z AKowców odczytał projekt rezolucji w związku z ostatnimi wypadkami w Poznaniu. Stwierdzała ona m.in.:

Protest Poznania zduszony został złołkami i salwami karabinów maszynowych. Przerazający dla okupanta fakt, że robotnik polski narzucając swe życie i byt najbliższych zmanifestował przed światem, jak obec i nienawistne są mu rządy sowieckiej agentury w Polsce usiłują komunistki sfalszować i ukryć twierdząc, że demonstracje w Poznaniu kierowane były z zagranicy.

Możemy dziś śmiało stwierdzić, że wolny świat ani na chwilę temu nie uwiarył. Widzimy w tym zwycięstwo robotników i ludności Poznania nad okupacyjnym reżymem.

Rezolucja kończyła się słowami hołdu dla bohaterów Powstania Warszawskiego i wyrażenia czci dla ludności Poznania.

Po jednogłośnie przyjęciu rezolucji, zebrani odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła”. Niezapomniany i piękny to był moment, którego jakże miłym dopełnieniem były wiersze o Warszawie, deklamowane w dalszej części programu przez dwie dziewczynki w strojach krakowskich.

Na zakończenie odtworzono słuchowisko „Legenda Żyje”, w wykonaniu zespołu rozgłośni „Głos Wolnej Polski”. Akademię zakończyły dźwięki hymnu Polskiej Podziemnej.

M. S.

Gomułka i Zenon Kliszko

Centralny Komitet Partii Komunistycznej w Polsce doniósł o przyjęciu z powrotem do partii Władysława Gomułki. Nie zajmuje on jednak w dalszym ciągu żadnego stanowiska we władzach partyjnych, co świadczyłoby, że nie doszło do porozumienia czy kompromisu między nim i władzami partyjnymi.

Natomiast bliski Gomułce jego kolega partyjny, Zenon Kliszko, który był wyrzucony z Partii jednocześnie z Gomułką i wtrącony do więzienia, gdzie przebywał 5 lat, został natychmiast przewrócony na dawne stanowisko wiceministra sprawiedliwości!

W taki połowiczny sposób usiłuje Partia rozstrzygnąć trudne dla niej zagadnienie gomułkowszczyzny.

KRONIKA TYGODNIA

1 sierpnia

Rząd francuski uchwalił, by przeciwko pułk. Nasserowi przedsięwziąć najbardziej energiczne kroki.

Eisenhower powiedział, że międzynarodowy charakter Kanału Sueskiego winien być zabezpieczony.

Nasser w gwałtownym przemówieniu zapewnił, że Egipt bronić będzie czynnie kanału Sueskiego.

Komunistyczny rząd czechosłowacki zaproponował Niemcom Zachodnim zawarcie paktu nieagresji, komunistyczny zaś rząd węgierski — nawiązanie stosunków dyplomatycznych.

W Moskwie rozpoczęły się rokowania między Szeńnikowem i japońskim ministrem spraw zagranicznych w sprawie zawarcia traktatu pokojowego.

Premier franc. zapowiedział wszczęcie walki z inflacją.

2 sierpnia

Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone po naradach w Londynie postanowiły zwołać konferencję międzynarodową w sprawie Kanału Sueskiego z udziałem Egiptu i Rosji Sowieckiej.

W Izbie Gmin odbyła się rozprawa na temat Kanału Sueskiego, która wykazała solidarność stronictw w tej sprawie. Eden wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że swoboda i bezpieczeństwo tranzytu przez Kanał muszą być zagwarantowane.

Parlament francuski 422 głosami przeciwko 150 komunistom potępił politykę Nasser'a.

Flota francuska na morzu Śródziemnym otrzymała rozkaz by być gotową do wypłynięcia na morze.

Brytyjskie samoloty odrzutowe zostały skierowane na Malte.

Francuski generał Valluy mianowany został dowódcą sprzymierzonych Sił Zbrojnych w Środkowej Europie na miejsce marszałka Juin.

3 sierpnia

Królowa Elżbieta podpisała tak zwana „proklamację” powołującą pewne kategorie rezerwistów do szeregów.

Pewne brytyjskie stątki handlowe zostały zarekwirowane przez admiralicję.

Dulles oświadczył w Waszyngtonie, że Kanał Sueski nie może pozostać w rękach jednego mocarstwa i służyć jego celom „egoistycznym”, z drugiej strony wszakże, zapewnił, że Stany Zjedn. nie przyjdą żadnych zobowiązań na wypadek, gdyby konferencja międzynarodowa w sprawie Kanału Sueskiego nie dała rezultatu.

Francuski minister spraw zagranicznych, Pineau przemawiając w parlamencie, wystąpił niebawem ostro przeciwko pułk. Nasserowi.

Moskiewska „Prawda” poparła stanowisko rządu egipskiego w sprawie Kanału Sueskiego.

Nasser przyjął zaproszenie rządu greckiego, by odwiedzić Ateny.

Moskwa odrzuciła żądania Japonii, by pewne wyspy okupowane przez Sowjety od chwili zakończenia wojny, zostały jej zwrócone.

Ulbricht przyjechał do komunistów we Wschodnich Niemczech, zapowiedział zniesienie kartek żywnościowych w roku przyszłym.

Rada Przymierza Północno Atlantycznego zwróciła się do Islandii, by pozwoliła na dalsze stacjonowanie sił amerykańskich na tej wyspie.

4 sierpnia

Wielu oficerów i szeregowych z armii brytyjskiej, których służba kończyła się w tym okresie, zostanie zatrzymanych w szeregach.

Egipt podjął przygotowania z zakresu obrony przeciwlotniczej.

Indonezja oznajmiła, że przestaje uznawać długi zaciągnięte w Holandii.

Były premier perski Mossadek po odsiedzeniu kary więziennej, na którą skazano go w roku 1953, został wypuszczony na wolność.

Porwany niedawno w charakterze zakładnika przez organizację EOKA na Cyprze obywatel brytyjski, znalazł się na wolności.

Ambasador syryjski w Waszyngtonie oznajmił, że kraj jego przygotowuje się do walki.

Premier komunistycznych Chin Czu En Lai poparł stanowisko Egiptu.

12 Węgrów zostało skazanych w Budapeszcie na więzienie za „szpiegostwo” na rzecz Zachodu.

Centralny Komitet Partii Komunistycznej w Polsce oznajmił, że Gomułka został z powrotem przyjęty do Partii.

5 sierpnia

Rząd egipski zarządził częściową mobilizację.

Prasa londyńska notuje obszernie różne zarządzenia wojskowe w Anglii, jak i ruchy wojsk oraz okrętów wojennych. O podobnych zarządzeniach we Francji donosi prasa francuska.

Rząd iracki uznał, że upaństwowienie Kanału Sueskiego przez Egipt było zgodne z suwerennymi prawami każdego państwa. Irak wyraził nadzieję, że konflikt zakończy się kompromisem.

Rząd turecki przyjął zaproszenie na konferencję sueską.

W Kabulu podpisano układ handlowy między Polską i Afganistanem.

6 sierpnia

Prasa notuje liczne wiadomości o aktywności dyplomatycznej i politycznej w różnych stolicach świata w związku z kryzysem sueskim.

Rząd egipski zebrał się na dwugodzinne nadzwyczajne posiedzenie. Uchwalił jednak nie ogłoszono.

Cała prasa w Burmie domaga się wycofania wojsk chińsko-komunistycznych z granic tego kraju.

„Gazeta Poznańska” doniosła o usunięciu dyrektora gazowni w Poznaniu Mikulskiego z zajmowanego stanowiska i o wyrzuceniu go z Partii Komunistycznej ze względu na ujęcie udział w demonstracji poznańskiej.

7 sierpnia

Na 24 zaproszonych państw na konferencję sueską 16 odpowiedziało pozytywnie. Odpowiedź Egiptu oczekiwana jest dopiero w niedziele.

900 kobiet i dzieci brytyjskich w Egipcie ma być natychmiast ewakuowanych do Anglii.

Dulles zwołał konferencję przedstawicieli państw Ameryki Łacińskiej, by omówić z nimi sprawę Suez.

3 członkom organizacji Eoka na Cyprze, skazanym na śmierć, oznajmiono, że będą straceni w dniu 8 sierpnia.

W Kolumbii w koszarach wojskowych nastąpił wybuch dynamitu zabijając tysiąc osób i raniąc 2 tysiące.

W ciągu czerwca 160 uciekinierów z Jugosławii i Węgier przybyło do Austrii.

Eisenhower, odpowiadając Bułganinowi, stwierdził, że przyrzeczenia konferencji „na szczytach” nie zostały spełnione i nie widać poprawy w sytuacji międzynarodowej.

Szwedzka linia okretowa oskarżyła kapitaną zatopionego statku włoskiego „Andrea Doria” o szereg uchybień z jego strony, które doprowadziły do katastrofy.

Zukow stwierdził, że mimo posiadania broni atomowej wojna będzie wymagała w przyszłości wielkich armii.

We wszystkich krajach powstają komitety

W wyniku apelu Komitetu „Pomocy Rodakom w Kraju” w Londynie, podjęta została w całym świecie we wszystkich skupiskach polskich szeroka akcja zbiorkowa na rzecz ofiar wypadków poznańskich. Do Komitetu, którego siedziba znajduje się przy 42, Emperor's Gate, London S.W.7, wpływają codziennie liczne listy wyrażające solidarność i zapowiedź współdziałania. Wszędzie powstają komitety zbiorcze z udziałem przedstawicieli organizacji społecznych w poszczególnych krajach. Prasa polska poświęca tej akcji wiele miejsca.

W Argentynie powstał Komitet Pomocy Ofiarom w Poznaniu, powołany do życia przez nacelną tamtejszą organizację, łączącą wszystkie stowarzyszenia polskie — Związek Polaków z jego prezesem inż. St. Sliwiskim na czele.

Posel R.P. w Bejrucie w piśmie z dnia 10 lipca do kierownika Działu Zagranicznego Egzekutywu Zjednoczenia Narodowego pisze: „W przyjemnością zgodziłem się na umieszczenie mego nazwiska w Komitecie pomocy rodakom w Kraju; jakkolwiek w Libanie i w Jordanii znajduje się jedynie około 100 polaków, jest nadzieja, że wszyscy poprą ogólnopolską akcję zorganizowania pomocy rodakom w Kraju.”



KANAŁ... (IA)

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 ore — we Włoszech 60 Hr. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dotychczasowy adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565160. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 126, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill

koron: mies. 8.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 790; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTYNE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska Av. Batel 1514 Curitiba Parana — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Syniowski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegast”, — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Pnumerata przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetowski, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Biełkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, E. W. 11, telefon: BATTerssea 1445.